

Józef Mandziuk

Postacie śląskiego Kościoła katolickiego w czasach nowożytnych (cd.)

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 17/1, 23-77

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. JÓZEF MANDZIUK

POSTACIE ŚLĄSKIEGO KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W CZASACH NOWOŻYTNYCH (C.d.)

CESARZOWA MARIA TERESA I UTRATA ŚLĄSKA PRZEZ HABSBURGÓW

Wielkie zmiany w Europie nastąpiły w 1740 r. W Prusach po śmierci króla Fryderyka Wilhelma I tron objął jego syn 25-letni Fryderyk II, który zdobył miano Wielkiego. W Austrii po niespodziewanej śmierci cesarza Karola VI rozpoczęła się walka o sukcesję austriacką. Na mocy tzw. sankcji pragmatycznej z 1713 r. spadkobierczynią korony cesarskiej miała być Maria Teresa, która – wychodząc za mąż w 1736 r. za księcia Lotaryngii Franciszka I, zapoczątkowała dynastię habsbursko-lotaryńską. Tymczasem elektor bawarski Karol Albert, jako mąż starszej córki cesarza Józefa I, zgłosił zamiar uzyskania tronu cesarskiego. Korzystając z walki o sukcesję austriacką, młody władca pruski zgłosił swoje pretensje do dziedzictwa śląskiego. Stąd ofiarował pomoc Marii Teresie, żądając w zamian części Śląska. Wiedział, że Śląsk jest jedną z najbogatszych prowincji habsburskich, której wielkie dochody mogły wydatnie zwiększyć potencjał słabych pod względem gospodarczym Prus. Było to bowiem państwo biedne, lecz miało dobrą armię, na utrzymanie której potrzebne były pieniądze. Maria Teresa nie była jednak skłonna do zjednania sobie sojusznika za tak wielką cenę. Śląsk bowiem uważała za „najcenniejszą perłę swojej monarchii”. Wówczas Fryderyk II w grudniu 1740 r. wkroczył ze swoim wojskiem na ziemię śląską. W ten sposób rozpoczęła się ku zaskoczeniu przeciwnika pierwsza wojna śląska.

W specjalnie opracowanym manifestie, rozwieszonym na murach zdobywanych miast i wsi śląskich, król pruski zapewniał, że wraca na Śląsk „nie jako wróg, ale jako przyjaciel”. Obiecywał zachowanie przywilejów i wolności, dbałość o prawdziwe dobro i bezpieczeństwo Ślązaków. Tłumaczył wkroczenie swoich wojsk na ziemię śląską potrzebą zabezpieczenia Śląska,

stanowiącego „przedmurze” pruskich prowincji, przed pretendentami do spadku po Habsburgach. W tym zamieszaniu (nie było faktycznego wypowiedzenia wojny) ludność śląska nie wiedziała dokładnie w jakim charakterze Fryderyk wkracza na ich ziemię. Protestanci w głębi serca cieszyli się nawet, że przyszedł władca może być protektorem ich wyznania.

Austria nie była przygotowana do wojny. Mogła wystawić tylko 4 700 żołnierzy przeciwko 20-tysięcznej armii pruskiej. Fryderyk II z częścią wojska pociągnął do Wrocławia i 3 I 1741 r. zawarł z nim układ o neutralności. Z tej okazji wydał na ratuszu wielkie przyjęcie dla najbogobniejszych obywateli miasta, obiecując uznanie praw i przywilejów miejskich. Do końca stycznia t.r. wojska pruskie zajęły niemal cały Śląsk, z wyjątkiem twierdz Brzegu, Nysy i Głogowa. Ze względu na politykę neutralności władze Wrocławia nie wpuściły wojsk cesarskich w obręb murów miejskich. Natomiast Prusacy otrzymali prawo przemarszu przez miasto i po opanowaniu Ostrowa Tumskiego zażądali pieniędzy w ramach kontrybucji wojskowej. Wówczas kapituła katedralna, mająca zebrana już sumę 50 000 guldenów na wydatki wojenne dla Marii Teresy, przekazała tę kwotę do Wiednia. Fryderyk II zapamiętał ten gest jako wyraz nielojalności i po zakończeniu działań wojennych wypominał go wrocławskim kanonikom.

Zdobycie w marcu 1741 r. Głogowa zakończyło walki o Dolny Śląsk. Gorzej wiodło się Fryderykowi II na Górnym Śląsku, gdzie ludność była w przeważającej mierze katolicka i bardziej związana z dynastią habsburską. W odwet wojsko pruskie paliło wioski górnośląskie, do więzień wtrącało znacznie większe osobistości z wyższych warstw społecznych i bombardowało załadle Nysę, chcąc zniszczyć to „klesze gniazdo”. Miasto broniło się z ogromną determinacją, a cesarzowa Maria Teresa podziękowała mieszkańcom Nysy za „wyjątkową wierność i odwagę”, obiecując wypłacenie odszkodowania za wszystkie poniesione straty materialne.

Na wiosnę wojsko cesarskie podeszło pod Nysę i Grodków, a Fryderyk II połączył główne siły pod swoim dowództwem. Do otwartej bitwy doszło 10 kwietnia pod Małujowicami k. Brzegu n. Odrą. Obie armie liczyły po 22 000 żołnierzy. O zwycięstwie Prusaków zdecydowała piechota, chociaż Austriacy mieli przewagę w konnicy. Król pruski nie był świadkiem zwycięstwa swojej armii, ponieważ po rozbiciu kawalerii pruskiej uciekł z pola bitwy. Cóż, młody władca pruski musiał się jeszcze wiele nauczyć w sztuce dowodzenia i jak sam pisał w swoim pamiętniku: „głęboko przemyślał wszystkie błędy, które popełnił i postarał się je następnie poprawić”. Pobite wojska austriackie ograniczyły się do kontrolowania opuszczonych przez Prusaków terytoriów na Górnym Śląsku i przygotowywały się do dalszej batalii trwającej wojny.

W sierpniu 1741 r. Prusacy podstępnie zajęli Wrocław, kończąc w ten sposób okres neutralności miasta. Fryderyk II w stolicy Śląska wprowadził pruskie regulacje prawne, niszcząc w ten sposób samorząd. 7 listopada doszło do uroczystego hołdu złożonego „dzielnemu synowi Piastów” (tak król pruski kazał się nazywać) ze strony stanów śląskich, które uznały sprawę Marii Teresy za definitywnie przegraną na Śląsku.

Wkroczenie wojsk pruskich na Śląsk odbiło się szerokim echem w Europie. Wojna prusko-austriacka o Śląsk przekształciła się w europejską wojnę sukcesyjną habsburską. Tworzyły się koalicje, w których brały udział Prusy, kończąc okres ich izolacji na arenie międzynarodowej. Po zwycięstwie Prus nad Austrią w bitwie pod Chatusicami w dniu 17 V 1742 r., doszło do zawarcia separatystycznego pokoju wrocławskiego, ratyfikowanego w Berlinie 28 lipca t. r. Prusy zyskiwały Dolny Śląsk z Hrabstwem Kłodzkim oraz Śląsk Górny bez księstw: cieszyńskiego, opawskiego i części karniowskiego i nyskiego. Ważnym warunkiem zawartego traktatu pokojowego było na wyraźne żądanie Marii Teresy utrzymanie *status quo* Kościoła katolickiego na Śląsku pruskim.

Wojna trwała nadal i zakończyła się dopiero 15 II 1762 r. zawartym pokojem w zamku myśliwskim Hubertusburgu. Potwierdzono w nim warunki poprzednich układów i w ten sposób przynależność Śląska do Prus została ostatecznie przesądzona. Habsburgom pozostała tylko ósma część Śląska, w której mieszkało ponad 100 000 ludności. Skutki wojen śląskich okazały się tragiczne. Liczne miasta i wsie zostały całkowicie zniszczone i można je było porównać do stanu po wojnie 30-letniej. Kraj, który pod koniec rządów austriackich pod wieloma względami dobrze się rozwijał, przedstawiał u progu nowego okresu swoich dziejów obraz ruiny i zniszczenia. Prusy postanowiły zmienić go w swoją prowincję i ten stan trwał przez około 200 lat.

FRYDERYK II WIELKI I JEGO REFORMY NA ŚLĄSKU

Zabór ziem śląskich przez Prusy miał ogromne znaczenie dla wewnętrznych dziejów tego państwa, powiększonego pod względem obszarowym i ludnościowym. Zdawał sobie z tego sprawę Fryderyk II pruski, który w drugim *Testamencie politycznym* z 1768 r. zaliczył Śląsk do najważniejszych ziem, tworzących „właściwe ciało państwa”. Zdobycie krainy śląskiej bez wątpienia stało się wielkim przełomem w historii Prus. Śląsk musiał się dostosować do tego państwa o ustroju absolutystycznym, w którym monarcha był jedynym źródłem prawa i władzy.

Zajęte ziemie, noszące oficjalną nazwę prowincji śląskiej, otrzymały nowy podział administracyjny. Po natychmiastowym zniesieniu urzędu zwierzchniego, sejmku, kamery wrocławskiej i generalnego urzędu podatkowego, po-

dzielono cały Śląsk na dwa departamenty: głogowski i wrocławski. Władza administracyjna, a częściowo i sądownicza, przeszła w ręce kamer wojenno-dominalnych, do których urzędników sprowadzono przede wszystkim z Brandenburgii. Cały zarząd prowincją i nadzór nad kamerami należał do ministra prowincji, podporządkowanego bezpośrednio władcy. W latach 1770-1806 był nim Karol Jerzy von Hoym.

Fryderyk II doceniał rolę szlachty w państwie. Uważał, że ludzie z tej warstwy mogą najlepiej służyć państwu, gdyż mają wrodzone, lepsze z natury cechy i wyższe poczucie honoru. Dlatego starał się związać śląską szlachtę z tronem monarszym. Ze szlachty polecał wybierać kadrę wyższych urzędników i oficerów wojskowych. Nie szczędził tytułów, którymi obsypywał przedstawicieli stanu szlacheckiego, pozyskując ich także dla służby dworskiej.

W miastach śląskich urzędnicy magistratu spełniali swoje funkcje zazwyczaj dożywotnio i na mocy tajnego zarządzenia królewskiego z października 1741 r. wszyscy musieli być protestantami. Magistrat podporządkowany był całkowicie miejscowemu komisarzowi, który kontrolował jego pracę. Kamera powoływała urzędników i ustalała ich wynagrodzenie. Ludność miejska dzieliła się na trzy zasadnicze grupy: obywatele, czyli mieszczan płacących podatki, garnizon, obejmujący wojsko z rodzinami oraz Żydów.

Najlicniejszą grupą ludności na Śląsku płacącej podatki byli chłopci, stanowiący również podstawową bazę społeczną rekrutacji żołnierzy do armii pruskiej. Ludność wiejska dzieliła się na kmieci, zagrodników, chałupników i komorników. Gospodarstwa kmiecie posiadały przeważnie od 1 do 2 łanów ziemi. Władca pruski usiłował doprowadzić do zachowania stanu posiadania ziemi przez chłopów. Wydał więc edykt nakazujący powtórne osadzenie chłopów w pustych zagrodach chłopskich, a w przypadku, gdy zostały one włączone do majątków ziemskich, przywracanie im statusu ziemi chłopskiej. W tym też czasie ukazało się zarządzenie królewskie o zmianie stosunku prawnego chłopów do ziemi, nakazujące nadanie wszystkim chłopom prawa dziedzicznego jej posiadania. Władca próbował też za pomocą rozporządzeń ingerować w trwały konflikt między panem a poddanym, wynikający z rosnącego obciążenia chłopów pańszczyzną. Rozporządzenia te często były bojkotowane zarówno przez szlachtę, jak i urzędników, zwłaszcza radców ziemskich. Paradoksalnie w epoce fryderycjańskiej, w której po raz pierwszy w dziejach Śląska powstały zręby prochłopskiej polityki państwowej, w praktyce został przygotowany grunt do rozwoju wielko obszarnczych majątków junrów pruskich.

Król Fryderyk II zwrócił baczną uwagę na politykę osadniczą na zdobytych ziemiach śląskich. Wiązały się z nią nie tylko zmiany ludnościowe, ale również ekonomiczne, etniczne i wyznaniowe. Ludność potrzebna była jako siła robocza w rolnictwie oraz w powstających hutach i kopalniach. W la-

tach 1740-1906 osiedliło się na Śląsku pruskim około 60 000 kolonistów, rozmieszczonych w 446 nowych osiedlach. Ta kolonizacja przyczyniła się do zmian narodowościowych i wyznaniowych. W nowych osiedlach wzmacniał się element protestancki i dla potrzeb innowierców powstawały miejsca kultu.

Odbudowa kraju po 1763 r. wymagała wielkich nakładów finansowych, ściąganych od podatników. I tak płacono podatek od nieruchomości, zwany kontrybucją. Był on zróżnicowany. Najwyższy płaciły klasztory (50% dochodu), chłopci (34%), dobra biskupie (33,33%). Najniższy (28,33%) płaciła szlachta, proboszczowie i nauczyciele. W miastach poważnym obciążeniem był tzw. *servis*, podatek na utrzymanie stacjonującego wojska. Śląsk musiał utrzymywać i uzupełniać 35 000 wojska. Rocznie na ten cel przekazywano 2/3 śląskiego budżetu. Dla kilku miast bardzo uciążliwy okazał się plan rozbudowy systemu twierdz śląskich. Należy podkreślić, że w całym państwie pruskim nie reformowano wojska, wierząc, że rygorystyczna dyscyplina w nim panująca jest najlepszym sposobem na utrzymanie jego sprawności.

Po zaborze Śląska przez Prusy palącym zagadnieniem stała się sprawa narodowości i posługiwania się językiem ojczystym. W 1756 r. minister donosił królowi, że oprócz urzędników pańskich i księży nie można było na Górnym Śląsku znaleźć nikogo, kto by mówił po niemiecku. Stąd Fryderyk II rozpoczął akcję germanizacyjną. Służyła jej w dużej mierze wspomniana akcja kolonizacyjna, poprzez którą osiedlano na Śląsku niemieckich osadników, których kierowano głównie do okolic o przewadze ludności polskiej. W 1763 r. wyszło zarządzenie nakazujące wprowadzenie języka niemieckiego do wszystkich szkół powszechnych. Wszyscy nauczyciele musieli władać językiem niemieckim. Język niemiecki chętnie widziany był w kościele parafialnym. Jednak żaden proboszcz nie mógł zabronić swoim parafianom modlić się we własnym języku. W świątyni nie było liturgii dla szlachty, mieszczan czy chłopów, dla Niemców, Czechów czy Polaków, po prostu wszyscy spotykali się na tej samej płaszczyźnie sakralnej. W stosunku do wiernych duszpasterze kierowali się własnymi przekonaniem i odczuciami narodowymi. Ich stanowisko wobec zaprogramowanej germanizacji nie było jednolite. Problem ten towarzyszył dziejom śląskiego Kościoła w całym okresie pruskim.

POLITYKA WYZNANIOWA KRÓLA FRYDERYKA II HOHENZOLLERNA

Znane było zdawkowe powiedzenie króla Fryderyka II, iż „w moim państwie każdy powinien być pobożny według upodobania”. Przejął on pod swoje panowanie ziemie śląska, na której żyli obok siebie protestanci i katolicy. Od początku było wiadome, że katolicy będą spychani na margines życia pań-

stwowego i traktowani jako druga kategoria społeczeństwa. Obawiano się, że struktury kościelne będą podporządkowywane państwu, a duchowieństwo zarówno diecezjalne jak i zakonne będzie musiało wykonywać polecenia rządowe. Fryderyk rządził aż 46 lat, miał więc dużo czasu, aby zrealizować konsekwentnie swoją politykę wyznaniową.

Dla nowego władcy pruskiego liczyła się państwowa racja stanu i dlatego oficjalnie traktował Kościół katolicki na równi z wyznaniem protestanckimi. Nie chciał jednak uznać, że Kościół protestancki był formalnie i organizacyjnie podporządkowany państwu, a Kościół katolicki zachował wobec niego niezależność, opierając swoją działalność na przesłaniu ewangelicznym i tradycji Kościoła powszechnego z niepodważalną więzią ze Stolicą Apostolską.

Będąc nieprzyjacielem katolickiej dynastii Habsburgów, Fryderyk nie mógł oczekiwać od Rzymu sympatii i poparcia. Tymczasem jako protestancki zaborca katolickiego kraju, cynicznie żądał od papieża takich uprawnień, jakich nie mieli nawet katolicy Habsburgowie. W swoich żądaniach wobec Stolicy Apostolskiej występował jako sukcesor Piastów, fundatorów wielu śląskich beneficjów. Celem władcy było odciążenie katolickich poddanych pruskich od wszelkich kontaktów z Rzymem. Władza papieża na terytorium Prus miała być pozbawiona praktycznego znaczenia. Miał on nawet plany zorganizowania w granicach swojego państwa niezależnego od Rzymu wikariatu generalnego, którego zadaniem było załatwianie jako w ostatniej instancji różnych spraw (*res spirituales*) poddanych katolickich. Plany te nie zostały zrealizowane. Kontakty króla Fryderyka II z papieżem Benedyktem XIV były szczególnie napięte podczas wojen śląskich, kiedy Stolicą Apostolską stała po stronie katolickiej Austrii. Z tego powodu król zakazał publikowania papieskich brewe bez swojej zgody. Wszelkie kontakty ze Stolicą Apostolską mogły być realizowane tylko przez odpowiednie urzędy pruskie i przez rządowego rezydenta w Rzymie. Władca mocą swojej władzy doprowadził do zmniejszenia liczby katolickich dni świątecznych. W pewnym sensie wykazał też pogardę dla zarządzeń papieża, dotyczących zniesienia Towarzystwa Jezusowego, zakazując ogłoszenie i wykonanie dekretu papieskiego. Zapewne pod wpływem szalejącego józefinizmu w Austrii papież Pius VI wyraził swoją opinię o Fryderyku II w pojednawczym tonie, mówiąc: „Ten bohater to wzór dla panujących monarchów i zaszczyt dla tego stulecia”.

Nowy władca Prus od początku dążył do całkowitego uzależnienia od siebie śląskiego duchowieństwa wyższego i parafialnego, a zwłaszcza biskupów. Uzyskał duży wpływ obsadzanie ważniejszych stanowisk kościelnych. Wiedział bowiem, że w państwach katolickich o obsadzie stanowisk w dużej mierze decydowała dola panującego. Nie brał jednak pod uwagi faktu, że przecież był władcą protestanckim. Klasycznym przykładem lekceważenia prawa kościelnego było jego żądanie od wrocławskiej kapituły katedralnej

mianowania Filipa Gotarda Schaffgotscha, 27-letniego kanonika wrocławskiego, koadiutorem kardynała Ludwika Filipa Sinzendorfa. Kandydat był ulubieńcem królewskim, człowiekiem zeświecczałym, członkiem wrocławskiej loży masońskiej.

Najwięcej kłopotu Fryderykowi II sprawiała wrocławska kapituła katedralna. Potrafił on jednak w bezwzględny sposób złamać jej opór, podobnie jak wrocławskiego patrycjatu i rady miejskiej. Władca mógł się spodziewać opozycji ze strony katolickiego duchowieństwa parafialnego, złowrogo nastawionego do „króla-heretyka”. Stąd zastosował on zrezygnowaną politykę unikania zdecydowanego i otwartego poparcia śląskich protestantów. Wprowadziła ona pewne uspokojenie w nastrojach kleru niższego, jak i całego śląskiego społeczeństwa katolickiego. Mimo to stosunek władcy do katolickiego duchowieństwa, zwłaszcza górnośląskiego, cechowała głęboka nieufność. Tymczasem on wymagał składania przysięgi wierności również od duchowieństwa niższego. U wielu powstał wówczas konflikt sumienia, bowiem obowiązywał duchowieństwo francuskie podczas rewolucji, gdy władze rewolucyjne będą wprost zmuszały księży do składania przysięgi na różne ogłaszane konstytucje.

Poglądy oświeceniowe dały znać o sobie w stosunku króla Fryderyka II do śląskich zakonów. Klasztory musiały spłacać kontrybucje wojenne, zakładać i prowadzić często nierentowne manufaktury. Ukazał się zakaz przyjmowania kandydatów do klasztorów pochodzących spoza Śląska. Został też ustalony limit przyjęć do każdego klasztoru. Mimo wielorakich ingerencji i ograniczeń śląskie wspólnoty zakonne mogły egzystować w przeciwieństwie do likwidacji klasztorów na terytorium cesarstwa habsburskiego.

Ogólnie można powiedzieć, że po aneksji Śląska katolicy byli traktowani jako druga kategoria społeczeństwa. Nie byli dopuszczani do wyższych urzędów państwowych i do stopni oficerskich. Stanowiska burmistrzów, syndyków i podskarbach miejskich obsadzano przeważnie protestantami. Głównymi urzędnikami w miastach i miasteczkach, będących własnością królewską i mających ludność mieszaną pod względem wyznaniowym, mogli być tylko ewangelicy. Dzięki tej polityce protestantyzm zyskiwał na liczebności, wpływach oraz znaczeniu, i to nie tylko we Wrocławiu, a katolicyzm ponosił wielkie straty. Nie można się dziwić, że teologowie protestanczy obdarzyli Fryderyka II tytułem „Niezrównany”, a sami protestanci dali mu przydomek „Wielki”. Za przykładem władcy postępowali ziemianie, a także „patriotycznie” usposobieni urzędnicy.

ARCHIDIAKON KAROL MAURZYCY FRANKENBERG I POSTAWA KAPITUŁY WROCŁAWSKIEJ WOBEC WŁADCY PRUSKIEGO

Kanonicy wrocławscy zdawali sobie sprawę, że mogą utracić wpływ w zarządzie biskupstwem, gdy protestancki władca będzie dążył do ograniczenia uprzywilejowanej roli Kościoła katolickiego na Śląsku. Mogły świadczyć o tym pewne wydarzenia, związane z agresją pruską. Na początku marca 1741 r. pojawił się zarzut, że w katedrze produkuje się proch strzelniczy... Na nic zdały się tłumaczenia kanoników o bezpodstawnym posądzeniu i doszło do zamiaru spenetrowania skarbcza katedralnego. W pośpiechu skarbiec wywieziono do klasztoru dominikańskiego w Brunn, gdzie pozostawał przez kilka lat, dopóki król nie wymusił przywiezienia go z powrotem na Ostrów Tumski. Podobnie Prusacy postąpili z Alumnatem, który został bardzo dokładnie przeszukany pod pretekstem przechowywania w nim broni i amunicji.

Fryderyk II, pragnąc związać od samego początku prowincję śląską w państwie pruskim, zażądał od wszystkich stanów złożenia przysięgi wierności. Część kanoników wykonała to polecenie, jednak większość nie chciała złożyć hołdu protestanckiemu monarsze, zasłaniając się przysięgą złożoną cesarzowi z dynastii habsburskiej. Argumentowano nawet, że fundacja katedry przed wiekami była dziełem Polski, wobec której mają zobowiązania. Na nic zdały się pertraktacje urzędników królewskich z przedstawicielami kapituły. Władca odmowę złożenia przysięgi uznał za sprzeczne z racją stanu i polecił, aby oporni opuścili swoje beneficja, które przejdą na własność państwa. W zaistniałej sytuacji na wygnanie do Polski udali się sufragani Eliasz, Daniel Sommerfeld i kanonicy: Karol Maurycy Frankenberg i Krzysztof Fryderyk Gellhorn. Prepozyt kapituły Karol Józef Stingelheim znalazł się w Magdeburgu, gdzie wkrótce zrzekł się prepozytury i zamieszkał w Ratyźbonie. Wrocław opuścił kanclerz Adam Keller i kanonik Jan Ryszard Redinghofen.

Restrykcje wobec członków kapituły wrocławskiej nabrały rozgłosu i cała sprawa oparła się o Stolicę Apostolską. Papież Benedykt XIV poradził cesarzowej Marii Teresie, aby zwolniła kanoników ze złożonej przysięgi celem ich powrotu na utracone beneficja. Młoda władczyni posłuchała papieża i do Wrocławia dotarła wiadomość o zwolnieniu przez nią z przysięgi członków śląskiej kapituły świętojańskiej. Wkrótce dotychczasowi wygnańcy mogli powrócić na Wyspę Tumską.

Na czele opozycjonistów kapitulnych wobec protestanckiego władcy stał archidiakon hrabia Karol Maurycy Frankenberg, pochodzący spod Kluczborka. Gruntownie wykształcony, w Rzymie uzyskał doktorat z filozofii i teologii. Po przyjęciu święceń kapłańskich w Wiecznym Mieście, powrócił na Śląsk, gdzie został kanonikiem głogowskim, ołomunieckim i świętokrzy-

skim we Wrocławiu. Był też proboszczem w Środzie Śląskiej i w parafii św. Maurycego we Wrocławiu. Ponadto był radcą duchownym, asesorem, sędzią duchownym i oficjałem. W kapitule przejawiał ogromną aktywność i z dezaprobatą przyjął narzuconego diecezji wrocławskiej przez Fryderyka II biskupa koadiutora w osobie Filipa Gotarda Schaffgotscha. To on poinformował papieża o nieuczciwym i nienagannym życiu elekta na biskupstwo wrocławskie. Z tego względu musiał przebywać na wygnaniu w Magdeburgu. Do diecezji powrócił na początku 1746 r. Po banicji biskupa Schaffgotscha otrzymał nominację na wikariusza generalnego i tymczasowego rządcy diecezji wrocławskiej. Z początkiem 1748 r. król przekazał kapitule polecenie, aby Frankenberg dobrowolnie zrezygnował ze swojego stanowiska i udał się na wygnanie. W przeciwnym razie grozi mu aresztowanie i deportowanie bez nadziei uwolnienia. Daremne były starania kapituły wraz z biskupem o zmianę decyzji królewskiej. Nie zrażony tymi trudnościami prałat nadal gorliwie pełnił powierzone mu obowiązki. Osobiście 26 VIII 1748 r. złożył przed kapitułą wyjaśnienia oraz oświadczył, że nie zamierza zrezygnować z beneficjum i godności, które mu prawnie przysługują. Prosił też kanoników o obronę jego praw, skoro biskup niewiele może mu pomóc. Źródła milczą na temat dalszych wydarzeń związanych z tą przykrą sytuacją. Prałat-hrabia zmarł 5 IV 1763 r. we Wrocławiu i został pochowany w podziemiach katedry.

KRÓL FRYDERYK II PRUSKI I FILOZOF FRANCUSKI WOLTER – SZERZYCIELE IDEI OŚWIECENIOWYCH

XVIII-wieczne Oświecenie lansowało kulturę, głoszącą całkowitą autonomię rozumu ludzkiego. Szerzący się racjonalizm uznawał rozum ludzki za jedyne kryterium ludzkiego poznania i odrzucał religię objawioną. Nastąpiły lata walki z Kościołem, któremu zarzucano prowadzenie wojen religijnych i panoszenia się inkwizycji oraz akceptowania społecznej krzywdy. Dla wielu myślicieli oświeceniowych Kościół zdradził swoje przesłanie i powinien odejść w niepamięć. Tworzono mnóstwo legend, w których Kościół grał rolę czarnego bohatera.

Idee oświeceniowe, tworzone przez różnych filozofów z Wolterem na czele, docierały do dworów panujących. Jednym z ówczesnych władców, wykazującym szczególne zamięłowanie do nowoczesnej formy niewiary, był król Fryderyk II. Mimo wychowania w surowej ortodoksji protestanckiej hołdował ideom oświeceniowym. Zdobył miano „filozofa z Sanssouci”, bowiem na dworze w Poczdamie stworzył centrum życia kulturalnego Niemiec. W latach 1750-1753 gościł tam Woltera, szydzącego w sposób niewybredny z chrześcijaństwa. W liście z 24 III 1767 r. do tego filozofa-szyderycy król wyjawiał plan najskuteczniejszego zniszczenia Kościoła. Był on nie tylko przedstawicielem

bezwyznaniowego oświecenia, twórcą Kościoła państwowego, ale także ojcem koncepcji sekularyzacyjnej, mającej na celu konfiskatę dóbr kościelnych przez państwo. Została ona zastosowana w praktyce przez jego następców. Te idee znalazły entuzjastycznych zwolenników we wszystkich kręgach o podobnych zapatrywaniach i obojętnym nastawieniu do Kościoła, a zwłaszcza w coraz bardziej rozprzestrzeniającej się masonerii.

Bogata była korespondencja między władcą pruskim a filozofem francuskim. W jednym z listów Wolter nazwał Fryderyka „przyjacielem rodzaju ludzkiego”. Tymczasem adresat znany był z tego, że łamał przy każdej sposobności traktaty i naruszał granice, nie tylko Śląska, ale i Rzeczpospolitej. Cóż to był za przyjaciel ludu, skoro nie dopuszczał nawet myśli o zniesieniu pańszczyzny. Znane były jego wzniosłe zasady dotyczące tolerancji, którą często stosowano wobec różnych religii z wyjątkiem katolicyzmu. Tenże władca w podniosłych rozprawach zapewniał opinię publiczną, że sposobem rządzenia pragnie naśladować najbardziej humanitarnych władców. W rzeczywistości z całym rozmachem dążył do zaprowadzenia absolutyzmu, podporządkowując sobie Kościół katolicki. Według niechętnych chrześcijaństwu filozofów był szermierzem wolnej myśli i bezinteresownym sprzymierzeńcem w walce z obskurantyzmem religijnym.

74-letni pruski monarcha oświeceniowy zmarł 17 VIII 1786 r. w Poczdamie. We Wrocławiu zarządzono, aby codziennie przez sześć tygodni w południe były dzwony kościelne przez godzinę. W niedzielę po 8 września (święto Narodzenia NMP) należało w kościołach odprawić nabożeństwo żałobne przy ustalonym katafalku możliwie z udziałem orkiestry i kazaniem żałobnym. Nabożeństwa egzekwialne odprawiano w wielu kościołach klasztornych. Kaznodzieje wyrażali zmarłemu władcy za jego „ojcowska opiekę” nad zakonami. W katedrze świętojańskiej nabożeństwo żałobne odbyło się 10 września. Wystąpił zespół instrumentalno-wokalny, a kazanie wygłosi kaznodzieja katedralny kapucyn Jonathan John.

W 1778 r. we własnej posiadłości Ferney zmarł 84-letni Wolter, który polecił tam wybudować kaplicę, by jego kapelan mógł sprawować nabożeństwa. Odeszli z tego świata dwaj szermierze idei oświeceniowych: jeden w polityce, drugi w filozofii, będącej wymieszanym sceptycyzmu i wolnomyślicielstwa. Obaj w dużej mierze przygotowali grunt pod wybuch rewolucji francuskiej, potem rządów cesarza Francuzów, który rzucił na kolana potęgę militarną Prus.

KRÓL FRYDERYK WILHELM II A KATOLICY ŚLĄSCY

W 1786 r. tron pruski objął Fryderyk Wilhelm II, bratanek Fryderyka II, który wprowadził pewne złagodzenie dotychczasowego reżimu rządowego.

W polityce wewnętrznej wydał wielki zbiór prawa powszechnego, którego źródłem był on sam jako władca. Jemu miało podlegać również katolickie prawo kanoniczne. W zbiorze potwierdzono równouprawnienie wyznań chrześcijańskich w państwie pruskim.

W polityce kościelnej nowy władca pruski popadł w modny wówczas pseudomistycyzm i związał się z tajnym bractwem okultystycznym różokrzyżowców. Pod wpływem kół pietystycznych usiłował wolnomyślniej postawie poprzednika przeciwstawić ortodoksję luterzańską, do której zobowiązywał tzw. *Edykt o religii*, ogłoszony w 1788 r. Znaczny wpływ na tego mistycznie usposobionego władcę miała Metresa Wilhelmina Encke, hrabina von Lichtenau, matka jego pięciorga dzieci. Uwidoczniło się to zwłaszcza w latach 1792-1795 (we Francji szalała wówczas rewolucja), podczas walki monarchy z prądami oświeceniowymi. Z drugiej strony życie króla pruskiego dalekie było zasad chrześcijańskich. Uwidoczniła się również jego pazerność w II i III rozbiórce Polski.

Jak wyglądało przyjęcie nowego władcy przez jego poddanych – śląskich katolików? Stany śląskie hołd poddańczy złożyły nowemu władcy w niedzielę 15 X 1786 r. we Wrocławiu. Po uroczystym nabożeństwie w katedrze świętojańskiej, uczestnicy przeszli do pałacu królewskiego. Hołd składali po kolei książęta, przywódcy stanów i kapituła katedralna. W imieniu nieobecnego biskupa Schaffgotscha, księcia nysko-otmuchowskiego, hołd złożył biskup sufragan Antoni Ferdynand Rothkirch, a w imieniu kapituły prepozyt Antoni Mikołaj Langenickel i kanonik senior Jan Nepomucen Matuschka. Przed urzędem miejskim na pl. Solnym, gdzie monarcha znajdował się na balkonie, hołd złożyli przełożeni kolegiat i zakonów, rycerstwo i magistrat miejski. Z tej okazji nabożeństwa z okolicznościowymi kazaniami były odprawiane w różnych kościołach śląskich.

Przybliżając sylwetkę króla Fryderyka Wilhelma II, można przytoczyć jego pobyt na Jasnej Górze. Monarcha przybył tam 28 X 1793 r. i pozostawał w klasztorze paulińskim przez dwa dni. Na jego powitanie oprócz zakonników przybyła okoliczna szlachta i mieszczaństwo. Przeor pauliński o. Marcin Jasiński wygłosił mowę powitalną w języku włoskim i otrzymał odpowiedź króla w tym samym języku. Później dostojny gość zwiedzał klasztor, uczestniczył w nabożeństwach jasnogórskich jako obserwator, siedząc w specjalnie przygotowanej łoży w kaplicy cudownego obrazu. W tych nabożeństwach uczestniczyli również pruscy ministrowie i generałowie, znajdujący się w królewskim orszaku. Ten pobyt władcy pruskiego na Jasnej Górze związany był w pewnej mierze z włączeniem do Prus ziem Nowego Śląska i okręgu Częstochowy po III rozbiórce Rzeczypospolitej.

Odnośnie pobytu biskupa Schaffgotscha na banicji, Fryderyk Wilhelm II odrzucił jego prośbę przybycia do Wrocławia i objęcia rządów w całej diecezji.

Pozostawił mu dotychczasową pensję w wysokości 4000 guldenów i polecił wybrać koadiutora, którym został Józef Chrystian Hohenlohe-Waldenburg-Bartenstein. Objął on jednak rządy dopiero po śmierci biskupa Schaffgotscha, bowiem wszechwładny minister Hoym uznawał nadal rządy uległego sobie wikariusza apostołskiego w osobie sufragana Rothkircha.

Tak więc nadal szerzyły się idee oświeceniowe mimo dziwnej pobożności króla w duchu pietyzmu protestanckiego. Widoczny był wzrost indyferentyzmu religijnego również wśród katolików śląskich. Przy tym wszystkim zaskakująca była obojętność wybitniejszych przedstawicieli kleru śląskiego. W pobliskiej zaś Francji szalała rewolucja z mordami wrześnieowymi, zmieniająca oblicze XVIII-wiecznej Europy.

KANONIK JUSTUS WILHELM PRASCHMA – PIERWSZY WIKARIUSZ GENERALNY W CIESZYNIU

W wyniku agresji pruskiej nastąpił podział ziemi śląskiej i część diecezji wrocławskiej znalazła się na terytorium cesarstwa habsburskiego. Był to obszar Śląska Cieszyńskiego, poddany pod restrykcje antykościelne systemu józefińskiego. Z dekretu tolerancyjnego z 1781 r. skorzystali miejscowi protestanci, którzy ugruntowali się na tym obszarze i są tam liczni do dzisiaj. Biskup Filip Gotard Schaffgotsch przebywał na zamku na Janowej Górze, otrzymując pensję państwową i administrację tamtejszych dóbr kościelnych. Władze zapewniły mu azyl pod warunkiem, że nie opuści swojej austriackiej części diecezji.

W 1770 r. w celach administracyjno-duszpasterskich biskup-banita powołał Wikariat Generalny dla Śląska austriackiego. Składał się on z dwóch komisariatów biskupich: cieszyńskiego i nyskiego. Oba komisariaty, powstałe w różnym czasie, stanowiły oddzielne terytoria, przegrodzone księstwami opawskim i karniowskim, należącymi do metropolii ołomuńskiej.

Pierwszym wikariuszem generalnym, z nominacji biskupa Schaffgotscha (dekret z dnia 22 VII 1770 r.), został Justus Wilhelm Praschma, kanonik wrocławski, a także członek kapituły w Starym Bolesławcu w Czechach, proboszcz i dziekan frydecki. Urząd ten pełnił do śmierci w 1795 r.

Według dekretu cesarskiego z 1796 r. wikariusze generalni mieli być wybierani spośród komisarzy lub dziekanów. Ich kandydaturę zgłaszały austriackie władze państwowe, cesarz zatwierdzał, a biskup wrocławski był tylko informowany o nominacji. W ciągu 155 lat istnienia wikariatu funkcję wikariusza pełniło 10 duchownych: 9 z komisariatu cieszyńskiego i tylko ks. Antoni Helm z komisariatu nyskiego.

Prezentowany Wikariat Generalny nie miał stałej siedziby. Każdy wikariusz generalny urzędował nadal jako proboszcz swojej parafii, dobierając so-

bie do pomocy jako sekretarza jednego z wikariuszy parafialnych. W połowie XIX w. wytworzył się zwyczaj, że wikariusz generalny był równocześnie proboszczem i dziekanem cieszyńskim. Jeśli był powoływany z innej placówki, to przenosił się do Cieszyna.

Do uprawnień wikariusza generalnego należały: nadzór w sprawach wyznaniowych, zarząd i kontrola dóbr kościelnych, obsadzanie stanowisk administratorów kościelnych, wikariuszy, kapelanów z prawem ich odwoływania lub przenoszenia oraz sprawy dyscyplinarne duchowieństwa. Ponadto sprawował władzę nad szkolnictwem miejskim i wiejskim, mając wpływ na naukę języka polskiego i naukę religii w języku polskim oraz na obsadę stanowisk nauczycielskich. W 1891 r. zostało utworzone przy Wikariacie Generalnym stanowisko książecko-biskupiego kanclerza, wynagradzanego z dochodów dóbr biskupich.

W działalności Wikariatu Generalnego pewną rolę odgrywali różnego rodzaju rady duchowni. Kardynał Jerzy Kopp rozbudował organizacyjnie Wikariat Generalny w Cieszynie, powołując prawie wszystkie instytucje na wzór wrocławskiego Wikariatu Generalnego, a nawet własne Seminarium Duchowne w Widnawie.

FILIP GOTARD VON SCHAFFGOTSCH – WROCLAWSKI BISKUP BANITA

Król Fryderyk II dążył do wyznaczenia schorowanemu kardynałowi Filipowi Ludwikowi von Sinzendorfowi koadiutora z prawem następstwa. Chciał bowiem widzieć na stolicy biskupstwa wrocławskiego człowieka, który wypełniałby jego wolę. Tym kandydatem był młody kanonik wrocławski Filip Gotard von Schaffgotsch, pochodzący z jednego z najbardziej znanych śląskich rodów możnowładczych.

Przyszły biskup śląski urodził się 3 VII 1716 r. w Cieplicach Śląskich. Przez rodziców Jana Antoniego i Annę Teresę z domu Kolowrath był przeznaczony do stanu duchownego. Studiował we Wrocławiu i w Rzymie jako *Germanik*, uzyskując doktorat z filozofii. Już od 18 roku życia rozpoczął wspinanie się po drabinie godności kościelnych. Został więc kanonikiem kapituły ołomunieckiej, a po powrocie z Wiecznego Miasta otrzymał kanonię we wrocławskiej kapitule katedralnej. W 1738 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk wiedeńskiego kardynała Zygmunta de Kollonitz. W 1740 r. ciesząc się względami kardynała Filipa, odbył z nim podróż do Rzymu na konklawe. Nowy papież Benedykt XIV nadał mu godność prałata kustosa kapituły katedralnej Wkrótce od biskupa śląskiego otrzymał godność prałata prepozyta wrocławskiej kapituły świętokrzyskiej.

Już po pierwszym spotkaniu z królem pruskim w Berlinie, Schaffgotsch przypadł do gustu Fryderykowi II i nawiązała się niemal przyjaźń dwóch prawie rówieśników. Mimo przynależności młodego Schaffgotscha do masonerii i oporu z tego względu kapituły katedralnej, władca przeforsował swojego kandydata drogą nominacji. W liście do kardynała wrocławskiego z 17 XII 1743 r. napisał, że po sprzymierzeniu się z Duchem Świętym sam wyznacza prałata Schaffgotscha koadiutorem we Wrocławiu i grozi opornym kanonikom wiecznym potępieniem. Ostatecznie z kancelarii królewskiej wyszło pismo nominacyjne na podstawie prawa monarchy – najwyższego patrona wszystkich krajowych beneficjów kościelnych. Tak więc na podstawie tych praw i za przykładem innych władców formalny heretyk Fryderyk zamianował Schaffgotscha koadiutorem *cum iure successionis* kardynała Sinzendorfa.

Droga do uzyskania zatwierdzenia papieskiego nie była łatwa, bowiem Stolica Apostolska, mimo skandalicznej wprost postawy kardynała wrocławskiego, znała dość dokładnie rzeczywistą sytuację śląskiego Kościoła. Wiadomości bowiem płynęły do Rzymu od wrocławskiej kapituły katedralnej poprzez nuncjaturę wiedeńską, oczywiście z zastrzeżeniem dyskrekcji. Papież Benedykt XIV zakazał ordynariuszowi śląskiemu dokonania konsekracji biskupiej mianowanemu Schaffgotschowi, grożąc mu w razie nieposłuszeństwa nawet utratą purpury kardynalskiej. Tak więc papieskie zatwierdzenie Schaffgotscha jako koadiutora nigdy nie nastąpiło. Sam papież Benedykt XIV miał powiedzieć, że boi się króla pruskiego więcej niż Turków.

Po śmierci kardynała Sinzendorfa w dniu 28 IX 1747 r., Schaffgotsch został wprowadzony w posiadanie biskupstwa w charakterze administratora w sprawach zarządzania majątkiem biskupstwa. Dzięki akcjom dyplomatycznym Fryderyka II do Rzymu zaczęły napływać opinie wystawiane przez katolickich władców, m.in. od króla polskiego Augusta III Sasa, na korzyść Schaffgotscha jako kandydata królewskiego. W końcu Benedykt XIV doszedł do wniosku, że zdecydowane odrzucenie kandydatury królewskiej doprowadzi do jeszcze większego pogorszenia sytuacji śląskiego Kościoła.

We Wrocławiu pojawił się Alberyk Archinto, nuncjusz na dworze sasko-polskim, który po rozmowie z kanonikami, przedstawicielami zakonów i arystokracji, doszedł do wniosku, że Schaffgotsch rzeczywiście od pewnego czasu zmienił swoje życie. Kapituła 3 II 1748 r. tajnie, z obawy przed królem, wybrała elekta królewskiego na ordynariusza. W takiej sytuacji nuncjusz wysłał do Rzymu raport przychylny dla Schaffgotscha, który po miesiącu na tajnym konsystorzu otrzymał biskupstwo wrocławskie na podstawie formalnie samodzielnej decyzji papieża.

Sakrę biskupia otrzymał elekt 1 V 1748 r. z rąk sufragana wrocławskiego Franciszka Dominika von Almesloe. Wśród licznych listów z życzeniami i gratulacjami, był też list od króla Fryderyka II, w którym przypisywał

on swojemu wpływowi pomyślnie załatwienie sprawy prekonizacji papieskiej. W mocnych słowach wyraził żądanie od nowego biskupa śląskiego wpajania w podległe mu duchowieństwu przywiązania do władcy. Ponadto zaznaczył, aby w przyszłości był uprzedzany o każdym wakansie w kapitule, celem wprowadzania do jej grona duchownych w pełni dających gwarancje lojalności.

W 1757 r. biskup Schaffgotsch, któremu zbyt mocno ciążyła „opieka” króla nad Kościołem śląskim, udał się do letniej rezydencji biskupów wrocławskich na Janowej Górze i w ten sposób znalazł się na terenie Śląska austriackiego. Rządy diecezją przekazał archidiakonowi Karolowi Maurycemu Frankenbergowi. W czerwcu 1759 r. wielki pożar spowodował ogromne zniszczenia prawie połowy Wyspy Tumskiej. Najbardziej zniszczona została katedra, której płomienie strawiły pokrycie dachowe i zniszczyły organy.

Po zakończeniu w 1763 r. wojny 7-letniej biskup Schaffgotsch powrócił na Śląsk pruski i zamieszkał w klasztorze minorytów w Opolu, napotykać trudności w wykonywaniu swoich powinności pasterskich. Popadając coraz bardziej w niełaskę Fryderyka II, został po raz drugi skazany na banicję i od 4 IV 1766 r. przebywał do śmierci w zamku na Górze Janowej. Stamtąd administrował częścią austriacką diecezji nadodrzańskiej. Natomiast w pruskiej części biskupstwa rządy sprawowali wikariusze apostołscy w osobach biskupów sufraganów wrocławskich.

Stary biskup-banita zmarł 5 I 1795 r. w komnatach letniej rezydencji biskupów śląskich i został pochowany w grobowcu rodzinnym w Cieplicach Śląskich.

JAN MAURYCY VON STRACHWITZ – WIKARIUSZ APOSTOLSKI WE WROCŁAWIU

Po opuszczeniu w 1766 r. Śląska pruskiego przez biskupa Filipa Gotarda Schaffgotscha, rządy diecezją nadodrzańską objął wikariusz apostołski Jan Maurycy von Strachwitz. W swojej działalności był on lojalny wobec władz pruskich, a zarazem wykazywał posłuszeństwo wobec Stolicy Apostolskiej.

Prezentowany hierarcha pochodził ze śląskiego rodu szlacheckiego. Urodził się 3 II 1721 r. w Cisowej k. Koźła na Górnym Śląsku jako syn generała kawalerii cesarskiej Jana Fryderyka i Zofii Elżbiety z domu Frankenberg-Ciecieszyn. Jego wujem i protektorem był archidiakon Karol Maurycy hrabia Frankenberg. Nauki gimnazjalne i filozoficzne pobierał we Wrocławiu, przyjmując tam w 1740 r. tonsurę i święcenia niższe. Studia teologiczne, uwieńczone doktoratem, odbył w Rzymie, będąc germanikiem. Dnia 15 II 1744 r. w Wiecznym Mieście przyjął święcenia kapłańskie.

Po powrocie na Śląsk, Strachwitz pełnił obowiązki duszpasterskie, jako proboszcz w Namysłowie, a następnie dziekan w Paczkowie. Jeszcze

w Rzymie otrzymał wrocławską kanonię katedralną, będąc od 1761 r. prałatem-dziekanem. Był również kanonikiem, a następnie dziekanem wrocławskiej kapituły świętokrzyskiej. Ponadto pełnił obowiązki asesora i wikariusza generalnego oraz radcy urzędu dworskiego.

Prekonizowany 17 V 1763 r. na biskupa tytularnego Tyberiady, został sufraganem wrocławskim. Po opuszczeniu zaś w 1766 r. przez ordynariusza Schaffgotscha Śląska pruskiego, otrzymał nominację na wikariusza apostolskiego. Za jego rządów nastąpiły ograniczenia praw kościelnych ze strony rządu pruskiego, zwłaszcza w stosunku do małżeństw mieszanych, obchodów dni świętych, duchowieństwa zmuszanego do składania przysięgi wierności protestanckiemu władcy, życia zakonnego, praktyk postnych.

Dla dobra duchowego katolików śląskich, biskup Strachwitz obwieścił dla diecezji wrocławskiej 1 III 1776 r. Rok Jubileuszowy, ogłoszony przez papieża Piusa VI. Polecił duchowieństwo głosić okolicznościowe kazania podczas nabożeństw, celem przygotowania wiernych do uzyskania odpustów jubileuszowych. Na zakończenie Jubileuszu celebrował Mszę św. pontyfikalną w katedrze świętojańskiej. Papieżowi Piusowi VI w 1777 r. złożył szczegółową relację ze stanu biskupstwa śląskiego. Popierał nauczanie praw chrześcijańskich, przykładając dużą wagę do katechizacji dzieci. Czuwał nad reformą szkolnictwa elementarnego w duchu reformy opata Felbigera. Z gorliwością odbywał wizytacje kanoniczne, osobiście uczestnicząc w egzaminach konkursowych kapłanów śląskich. Wiele wysiłku kosztowała go odbudowa katedry po wielkim pożarze z 1759 r. Czuwał też nad odbudową zniszczonych obiektów na Wyspie Tumskiej. Po ich odbudowie podejmował w maju 1776 r. nuncjusza apostolskiego Józefa Garampi'ego, który z Warszawy przez Śląsk, Saksonię i Czechy podążył do Wiednia. Wrocław wywarł na nuncjuszu wielkie wrażenie i został określony przez niego jako najpiękniejsze miasto w Niemczech, jaki dotychczas widział. Był on także uroczyście podejmowany w wielu innych śląskich miastach.

Za rządów biskupa Jana Maurycego nastąpiła kasata jezuitów. Musiał on dostosować się do decyzji króla pruskiego, który zakazał mu ogłoszenia brewe kasacyjnego papieża Klemensa XIV. Działalność Strachwitza zaznaczyła się na polu dobroczynności chrześcijańskiej. Z własnych funduszy utworzył fundacje na rzecz ubogich chorych we Wrocławiu: szpital Matki Bożej Bolesnej otrzymał od niego legat w wysokości 3000 talarów, a szpital św. Wojciecha – 170. Natomiast biedni w Namysłowie (był tam przed laty proboszczem) otrzymali 2 zapisy fundacyjne z uwzględnieniem stypendiów mszalnych. Biskup pamiętał również o sierotach z rodzin szlacheckich we wrocławskim Orphanotropheum, przekazując odpowiedni zapis fundacyjny.

Mimo słabego zdrowia biskup Strachwitz wykazał ogromną gorliwość w czynnościach wynikających z sakry biskupiej. Wyświęcił bowiem 839

neoprezbiterów, udzielił sakramentu bierzmowania blisko 96 000 osobom, konsekrował 5 kościołów, poświęcił 7 ołtarzy, 200 portatyli, 167 dzwonów i 2 cmentarze. Do tego należałoby jeszcze dodać udzielanie święceń niższych, subdiakonatu i diakonatu, oraz posługę w zakresie życia monastycznego.

Pracując do końca, zmarł 28 I 1781 r. we Wrocławiu. Uroczyste egzekwie poprowadził jego młodszy brat archidiakon kapituły katedralnej Ernest Strachwitz, który został wybrany przez kapitułę na sufragana i wikariusza apostołskiego. Jednak wyborowi temu kategorycznie sprzeciwił się król Fryderyk II. Natomiast zmarły biskup, zgodnie ze swoim życzeniem został pochowany w podziemiach katedry, w kaplicy Aniołów Stróżów. Wykonawcy testamentu wystawili mu marmurowe epitafium z krótką biografią i herbem rodowym.

RZĄDY BISKUPA ANTONIEGO FERDYNANDA ROTHKIRCHA – ZAUSZNIKA KRÓLEWSKIEGO

Wbrew wszelkiemu prawu władca Fryderyk II zamianował rządcą diecezji wrocławskiej prałata Antoniego Ferdynanda von Rothkirch-Panten, który miał poparcie wszechwładnego ministra d/s Śląska Hoyma. Kapituła nie miała wiele do powiedzenia i 19 II 1781 r. zmieniła swoje zdanie, wysyłając dokumenty do Rzymu o prekonizację Rothkircha i mianowanie go wikariuszem apostołskim. To życzenie królewskie, wyrażone przez kapitułę, zostało spełnione 25 XI 1781 r. przez papieża Piusa VI.

Nowy rządcą biskupstwa śląskiego, podczas trwającej banicji ordynariusza, pochodził ze śląskiej rodziny szlacheckiej i miał tytuł barona. Przyszedł na świat 9 VII 1739 r. w Starowicach Dolnych k. Grodkowa jako syn miejscowego dziedzica Ferdynanda Ignacego i Józefy z domu Strachwitz. Nauki humanistyczne pobierał w słynnym jezuickim gimnazjum *Carolinum* w Nysie, a filozofię studiował w Akademii Leopoldyńskiej we Wrocławiu, otrzymując 8 VIII 1758 r. tonsurę i święcenia niższe z rąk biskupa Schaffgotscha. W tym też roku wszedł do wrocławskiej kapituły katedralnej, a w roku następnym wyruszył do Rzymu, gdzie w kolegium *Germanicum* wykazywał dobre predyspozycje naukowe, wielką gorliwość i młodzieńczą pobożność. Trzyletnie studia uwieńczył doktoratem z teologii i po przyjęciu święceń subdiakonatu powrócił do diecezji. W kapitule katedralnej objął godność prałata-scholastyka i bez większego rozgłosu pełnił obowiązki kapitulne. We Wrocławiu w uroczystość św. Józefa – 19 III 1763 r. – przyjął święcenia kapłańskie. Ponadto w 1774 r. został dziekanem we wrocławskiej kapitule świętokrzyskiej i w nyskiej kapitule kolegiackiej.

Po otrzymaniu prekonizacji papieskiej na biskupa tytularnego Paphos, miejscowości na Cyprze, przyjął 19 VIII 1781 r. sakrę biskupią w katedrze wrocławskiej z rąk biskupa Ludwika Mathy, sufragana poznańskiego.

Współkonsekratorami byli prałaci kapituły świętojańskiej: prepozyt Antoni Langenickel i archidiacon Ernest Strachwitz. Z tego widać, że w tym okresie nie przywiązywano większej wagi do wybitnych osobistości z grona konsekratorów.

Nowy biskup z gorliwością przystąpił do odbywania wizytacji kanonicznych w rozległej diecezji. Sakramentu bierzmowania udzielał przed i po południu. Spotykał się z duchowieństwem i wiernymi. Najwięcej czasu poświęcił Nysie, miastu stołecznemu księstwa biskupiego, gdzie złożył wizytę prepozytowi kapituły nyskiej i przez trzy dni udzielał sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej w kościele pw. św. Jakuba Apostoła.

Rządy biskupa Rothkircha nie trwały długo, gdyż w 1786 r. nowy władca pruski postanowił powołać biskupa koadiutora z prawem następstwa po biskupie Schaffgotschu. Został nim Józef Chrystian Hohenlohe, który mimo oficjalnego wybrania, długo musiał czekać na prekonizację papieską. Z pewnością wpływ na to miały jego kontakty z masonerią. Stąd biskup Rothkirch nadal sprawował władzę administracyjną. Cieszył się zaufaniem rządu pruskiego, zwłaszcza ministra Hoyma. Jednak w niektórych wypadkach odważnie bronił praw Kościoła przeciwko zbyt daleko posuniętej ingerencji państwowej. W wielu wypadkach potrafił być dobrym dyplomatą i odznaczał się wytrwałością. Boleśnie przeżył pożar Ostrowa Tumskiego w 1791 r., podczas którego spłonęły akta Wikariatu Apostolskiego, znajdujące się w sierocińcu biskupim. Urzędowanie zakończył 5 I 1795 r., gdyż po śmierci biskupa Schaffgotscha rządy w całej diecezji objął biskup koadiutor Hohenlohe.

Po przekazaniu władzy nowemu ordynariuszowi, minister Hoym zamierzał uczynić biskupa Rothkircha rządcą wcielonych do Prus terenów polskich po III rozbiore Rzeczypospolitej. Biskup jednak odmówił przyjęcia tego obowiązku z powodu złego stanu zdrowia. W miarę swoich możliwości nadal służył śląskiemu Kościołowi w wykonywaniu czynności pasterskich. Zmarł 21 IV 1805 r. we Wrocławiu i został pochowany w krypcie kanonickiej w katedrze.

ZAWIŁE KOLEJE ŻYCIA BISKUPA FRANCISZKA DOMINIKA ALMESLOE, SUFRAGANA WROCŁAWSKIEGO

W ogromnej diecezji wrocławskiej w drugiej połowie XVIII w. właściwie był tylko jeden biskup pomocniczy: Franciszek Dominik Almesloe, gdyż dwaj jego następcy: Strachwitz i Rothkirch pełnili obowiązki rządców biskupstwa w charakterze wikariuszy apostolskich. Obowiązki płynące z sakry biskupiej kontynuował po świątobliwym i gorliwym biskupie Eliaszu Danielu Sommelfeldzie, otrzymując 28 I 1743 r. prekonizację papieską na biskupa

tytularnego Cambysopolis, z przeznaczeniem do pomocy kardynałowi wrocławskiemu Sinzendorfowi.

Przyszły hierarcha wrocławski urodził się 10 II 1704 r. w Jaworze na Dolnym Śląsku w wielodzietnej rodzinie Justusa Wilhelma i Marii z domu Sosnitz. Nauki humanistyczne pobierał we Wrocławiu, a stopień magistra filozofii uzyskał na Uniwersytecie Praskim. Tamtejszy sufragan Daniel Józef Mayer udzielił mu 5 III 1727 r. tonsury i święcenia niższe. Już wtedy otrzymał prebendę kanoniczną we wrocławskiej kapitule katedralnej a po przyjęciu święceń kapłańskich w dniu 24 VI 1728 r. powrócił do diecezji śląskiej. Doktorat z teologii uzyskał we wrocławskiej Alma Leopoldina. Przez kilka lat był proboszczem i dziekanem w Kielczynie k. Dzierżoniowa, gdzie zaznaczył też swoją działalność dobroczynną. W 1736 r. przeniósł się do Wrocławia, gdzie jako kanonik pełnił funkcję rady kapitularnego, niczym się wówczas nie wyróżniając.

Prekonizacja papieska Almesloe na biskupa tytularnego była wielkim nieporozumieniem. Był on bowiem, mimo posiadanych stopni naukowych, słabym teologiem i prawnikiem, namiętnie oddającym się grom hazardowym, które popychały go w długi. Wśród śląskiego kleru nie miał uznania ani autorytetu. Źródła milczą nawet na temat jego konsekracji biskupiej. W bulli prejonizacyjnej papież Benedykt XIV pozwolił mu korzystać z dotychczasowych prebend. Ponadto był kanonikiem wrocławskiej kapituły świętokrzyskiej i kanonikiem kapituły salzburskiej. We wrześniu 1747 r. wziął nawet udział w Salzburgu w elekcji na wakujące arcybiskupstwo, lecz został przez elektorów zlekceważony, a przez mieszkańców znieważony. W chórze występował jako kanonik bez pastorału, podczas gdy siedmiu wrocławskich prałatów miało otrzymać od papieża Benedykta XIV przywilej noszenia mitry i pastorału w czasie uroczystości. Dopiero gdy otrzymał godność prałata kustosa, mógł używać pastorału.

Na początku wojny 7-letniej biskup Almesloe został oskarżony przed władca pruskim przez własnego ordynariusza o sprzyjanie Austrii i rzekome nadużycia finansowe. Wydalony przez władze pruskie z Wrocławia, znalazł się w więzieniu w Magdeburgu. Wkrótce sam biskup Schaffgotsch musiał opuścić Wrocław, a wikariusz generalny Jan Jakub Brunetti został internowany w Głogowie. W sytuacji tak bardzo osieroconej diecezji kapituła wniosła prośbę do króla o ulaskawienie sufragana, tym bardziej, że minister Schlabrendorf oświadczył 16 III 1758 r., iż oskarżenie ordynariusza pod adresem biskupa pomocniczego było bezpodstawne. Ponadto sam zainteresowany wysłał pod koniec stycznia 1759 r. błagalne pismo do tegoż życzliwego mu ministra o prośbę o uwolnienie z więzienia i powrót do diecezji. Po trzech tygodniach ukazał się nakaz królewski, zwalniający sufragana z więzienia, który po powrocie na Ostrów Tumski w swojej prywatnej kaplicy udzielał licznym dia-

konom święceń kapłańskich. Odtąd jednak żył w odosobnieniu i nie brał już udziału w posiedzeniach kapituły. Nie mamy też danych statystycznych, dotyczących jego posługi biskupiej, która musiała istnieć ze względu na trudności związane z osobą ordynariusza Schaffgotscha.

56-letni biskup Franciszek Dominik Almesloe zmarł 1 III 1760 r. we Wrocławiu, przeżywszy wielki pożar Ostrowa Tumskiego. Został pochowany w podziemiach katedry, zniszczonej przez ten pożar. W nekrologu, ogłoszonym przez kapitułę, wychwalano wprawdzie jego miłosierdzie z wcześniejszych lat życia kapłańskiego, ale przy okazji zganiono namiętność w grach hazardowych, przez które stracił znaczny spadek po ojcu.

Po śmierci tegoż biskupa, którego koleje życia były bardzo powikłane, kapituła wskazała prałata kantora Jana Jakuba Brunettiego jako ewentualnego jego następcę. Ze względu na włoskie pochodzenie został on uznany za człowieka niepewnego, a nawet wroga władcy pruskiego. Musiał opuścić Wrocław i przenieść się na przysługujące mu beneficjum w Głogowie.

KANONIK FILIP GOTARD SCHAFFGOTSCH – CZŁONEK ŁOŻY MASOŃSKIEJ

Powstałe w konserwatywnej Anglii loże masońskie miały początkowo charakter konfesyjny, przyjęły formę klubów towarzyskich i zaczęły przyjmować do swojego grona szlachtę. Po 1700 r. zostały one jednak przesycone racjonalistycznym oświeceniem i deizmem, jako jedyna religia dla całej ludzkości. W ten sposób masoneria stała się dzieckiem epoki Oświecenia. Motywem jej działania było pragnienie zbratania między narodami i wyznaniem religijnymi. Jej członkowie mieli przyjąć deistyczną wiarę w Istotę Najwyższą, „Wielkiego Architekta Wszechświata” i wyznawać religię naturalną. Z tradycji zachowano formę i rytuał, ale nadano im nową treść. Opracowano też konstytucje masonerii, które zachowywały średniowieczny cechowy podział na stopnie: uczniów, czeladników i mistrzów. Uformowano tajemniczy rytuał pełen symbolizmu oraz wytyczano drogi, którymi kroczyła ezoteryczna mądrość i oświecenie od stworzenia świata i pierwszego człowieka, przez objawienia i wtajemniczenia do masońskich bractw. Symbole masońskie miały być receptą na szczęście. Ta symbolika, czerpiąca wiele z żydowskiej kabały, była bluźnierczym naśladowaniem liturgii i obrzędowości Kościoła. Do najczęściej spotykanych symboli masońskich zaliczyć słońce – symbol oświecenia życia masona i zobowiązania do bycia wzorem do naśladowania dla innych braci; księżyc – symbol oświecenia mistrzów, którzy powinni dawać świadectwo gorliwości w pracy dla dobra wolnomularstwa; sznur z frędzlami – znak jedności masońskiej; glob – mówiący o tym, że masoneria powinna rozszerzyć się po całym świecie; tablica – służąca do kreślenia planów prac

masońskich; kielnia – symbol zasad moralności i bezwzględnej sprawiedliwości; cyrkiel – znak wszechogarniającej miłości ludzkiej. Swoistym symbolem prawdy dla masonów była Biblia, która mogła być zastąpiona, w zależności od woli członków loży, Koranem lub jakąkolwiek inną „księgą świętą”.

Masońska walka ze „starym porządkiem” opanowała całą sferę życia religijnego, intelektualnego i społecznego. Masoni dążyli do przejęcia rzeczywistej władzy nad społeczeństwem i budowy „nowego porządku”, nawet wbrew społeczeństwu. Środkami w tej walce były pieniądze, seks, opanowanie instytucji społecznych kontrola nad mass mediami. Szczególnie niebezpieczna była działalność masonerii w dziedzinie moralności małżeństwa i rodziny.

Początkowo masoneria nie budziła poważniejszych zastrzeżeń ze strony środowisk kościelnych, a wielu dostojników zajmowało w niej eksponowane miejsca. W niektórych lożach np. francuskich odprawiano nawet Msze za zmarłych braci, a podczas uroczystości pogrzebowych często wznoszono do świętyń emblematy masońskie. Dopiero po rewolucji francuskiej masoneria zaczęła coraz bardziej odchodzić od chrześcijaństwa. Sto lat później otwarcie głoszono, że „przyjdzie dzień, kiedy zarówno monarchie, jak i religia zostaną całkowicie zniszczone”. Sama masoneria stawała się „rywalką doktryny Kościoła”, czy wprost „anty-Kościółem”. Z pełnymi nienawiści słowami wobec katolików kryła się praktyka niszczenia Kościoła w państwach, w których wolnomularze przejmowali władzę lub mieli wpływ na kształtowanie ich polityki.

Kościół katolicki szybko dostrzegł niebezpieczeństwo ze strony masonerii i podjął z nią walkę. Przed dwa i pół wieku papież wydał 14 encyklik, w których jednoznacznie zajęli negatywne stanowisko wobec wolnomularstwa. Już w 1738 r. papież Klemens XII w ostrych i bezwzględnych słowach pod groźbą ekskomuniki zabronił katolikom należenia do masonerii i okazywania jej pomocy w jakiegokolwiek formie. Potępienie masonerii powtórzył papież Benedykt XIV, sankcjonując zakaz przynależenia do loż masońskich karą ekskomuniki zastrzeżonej dla papieża.

Na Śląsku widoczna była nie tylko pewna sympatia dla masonerii, lecz także zaangażowanie niektórych duchownych w lożach masońskich. Z pewnością duży wpływ na ten stan rzeczy miała postawa króla Fryderyka II, protektora masonów, a także przychylność dla wolnomularstwa na dworze Habsburgów w Wiedniu (obie powyższe encykliki papieskie nie mogły być ogłoszone w krajach habsburskich).

Klasycznym przykładem jawnego masona z grona wyższego duchowieństwa śląskiego, była osoba biskupa Filipa Gotarda Schaffgotscha. Wielkim skandalem była jego przynależność do loży *Zu den drei Todtengerippen*. Przyjęty do loży na ucznia i czeladnika, wraz ze swoim bratem Janem Nepomucenem piastował znaczne funkcje w strukturach organizacyjnej loży.

Niewątpliwie powodem tego awansu w hierarchii wrocławskiej masonerii były jego zażyłe kontakty z królem Fryderykiem II.

Jaka była reakcja kapituły katedralnej wobec masona Schaffgotscha, który był jej członkiem od 1734 r. Na zbliżającą się uroczystość Ześlania Ducha Świętego kapituła postanowiła zabronić mu uczestnictwa we Mszy św. w katedrze. Od kardynała Sinzendorfa zażądała potępienia kanonika-masona i zabronienia mu wstępu do świątyni, ponieważ wpadł on *ipso facto* w karę kościelną. Biskup sufragan Sommerfeld zapowiedział nawet, że nie przyjdzie do katedry, gdyby Schaffgotsch pokazał się w stallach kanonickich. Ponadto zagroził, że w tej sprawie wniesie rekurs do Stolicy Apostolskiej. Schaffgotsch, licząc się z protestami, rzeczywiście nie wziął udziału w uroczystościach zielonoświątkowych, z czego nie był zadowolony ordynariusz, zwolennik masonerii. Dlatego wkrótce po Zielonych Świątkach wystosował do kapituły list, w którym domagał się, aby w przyszłości nie dochodziło do podobnych sytuacji. W liście podał, że Schaffgotsch nie może być przesłuchiwany z powodu przynależności do masonerii, ponieważ bulla papieża Klemensa XII nie była publikowana na Śląsku i tym samym nie miała mocy prawnej. Stąd nikomu nie wolno potępiać kanonika, a tym bardziej odsuwać go od udziału w kościelnych ceremoniach w katedrze. W zaistniałej sytuacji kapituła katedralna odwołała się do Stolicy Apostolskiej. Na znak protestu biskup Sommerfeld złożył 16 V 1742 r. swoją rezygnację. Kardynał nie zważał na protesty i udzielił Schaffgotschowi absolucji, która wywołała dalszą reakcję. Sufragan podważył ważność absolucji biskupiej, która była zarezerwowana tylko papieżowi. Celem załagodzenia sporu, Stolica Apostolska, aczkolwiek wzięła stronę kapituły i biskupa pomocniczego, to jednak udzieliła ordynariuszowi uprawnień do absolucji Schaffgotscha, pod warunkiem, że okaże on skruchę i żal oraz wystąpi z łoży masońskiej. W ten sposób warunkowo została z niego zdjęta ekskomunika.

Kanonik Schaffgotsch okazał się wyjątkowo upartym człowiekiem i nie tylko nie opuścił masońskich szeregów, ale dodatkowo jeszcze wstąpił do łoży ołomuńckiej. Według nuncjusza apostolskiego w Wiedniu, był on nawet inicjatorem powstania łoży w Ołomuńcu. Ponadto był założycielem łoży w Brochowie k. Wrocławia, do której przyjął swojego brata Emanuela. Tenże duchowny mason wrocławski udzielał się czynnie, przyjmując często w swoim domu członków łoży na wyznaczone zebrania. Dopiero jego nominacja najpierw na koadiutora, a następnie na ordynariusza wrocławskiego, zmieniła jego nastawienie do masonerii. Być może wcześniejsza reakcja kapituły katedralnej miała w tym względzie jakieś znaczenie.

SKANDALICZNE ŻYCIE JANA CHRZCICIELA BASTIANIEGO, KANONIKA WROCŁAWSKIEJ KAPITUŁY KATEDRALNEJ

Po zaborze Śląska przez Prusy nastąpiła wprost brutalna ingerencja władz państwowych w życie Kościoła katolickiego, który za radów dynastii habsburskiej cieszył się pełną wolnością. Protestantcki władca Fryderyk II dążył do przejęcia wszystkich uprawnień władców katolickich. Dla niego liczyła się wyłącznie pruska racja stanu, dlatego wszelki sprzeciw uznawał za zdradę państwa, a opornych duchownych usuwał i pozbawiał stanowisk oraz beneficjów.

Ten wpływ królewski widoczny był w doborze składu osobowego kapituły katedralnej. Monarcha niemal siłą narzucał swoich kandydatów, których uległy biskup akceptował, a kapituła dla dobra i spokoju Kościoła śląskiego prawnie zatwierdzała, prosząc Stolicę Apostolską o odpowiednie potwierdzenia. Kapituła miała jednak wiele zastrzeżeń odnośnie wieku, wykształcenia, pochodzenia, przyjętych święceń zgłaszanych kandydatów królewskich. W praktyce była jednak bezradna wobec nacisków płynących z Berlina.

Wielkim zdziwieniem było np. wprowadzenie do kapituły przez króla-filozofa osobistego sekretarza Woltera – Andrzeja Franchevilla i drugiego współpracownika tego wielkiego wroga Kościoła – Jana Marcina Pradesa. Nieporozumieniem były nominacje kanonickie m.in. 7-letniego hrabiego Józefa Neuhausza, 9-letniego barona Józefa Zedliza, czy 12-letniego hrabiego Leopolda Sedlnitzkiego. Oczywiście ci młodociani kanonicy czerpali dochody z prebend, przekazywane ich rodzicom, a sami nie przynosili diecezji żadnego pożytku.

Jednym z największych skandali było objęcie z polecenia królewskiego godności prałata kantora przez Jana Chrzyciela Bastianiego. Pochodził on z Wenecji, gdzie urodził się 12 XII 1714 r. w rodzinie ubogiego krawca Józefa i Katarzyny z domu Picki. Po wstąpieniu do klasztoru paulistów w rodzinnym mieście, odbył studia, złożył profesję zakonną i 28 XII 1738 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa Hieronima Jandy. Przez dwa lata był wykładowcą filozofii w seminarium zakonnym, a następnie wraz z baronem Filipem Sinzendorfem, bratem kardynała wrocławskiego, przybył na Śląsk z nieznanymi bliżej powodów. Z miejsca nawiązał bliższe kontakty z królem Fryderykiem II, zafascynowanym kulturą francuską i włoską oraz z Filipem Gotardem Schaffgotschem, późniejszym biskupem wrocławskim. Dzięki temu mógł się sekularyzować i otrzymał aż cztery prebendy kanonickie: we wrocławskiej kolegiacie świętokrzyskiej (1747 r.), w kolegiacie nyskiej (1747 r.), we wrocławskiej kapitule katedralnej (1749 r.) i w kolegiacie głogowskiej (1750 r.). Od grudnia 1747 r. do lipca 1748 r. przebywał w Rzymie jako zaufany władcy pruskiego, gdzie uczestniczył w rokowa-

niach w sprawie sakry biskupiej dla Schaffgotscha. Złożył też wówczas sprawozdanie papieżowi o stosunkach panujących w biskupstwie wrocławskim, ponieważ do Stolicy Apostolskiej docierały zarzuty pod adresem starego ordynariusza i Schaffgotscha, zaprzyjaźnionego z protestanckim władcą. Biorąc stronę króla, złożona przez jego posła relacja zacierала prawdziwy obraz diecezji nadodrzańskiej.

Zadowolony z poselstwa Fryderyk II starał się odpowiednio wynagrodzić Bastianiego po jego powrocie do Wrocławia. Już w 1751 r. kanonik otrzymał z poparciem królewskim papieską prowizję na objęcie miejsca prałata kantora w kapitule świętojańskiej, mimo nie spełnienia wszystkich wymagań statutowych. Mając tak liczne beneficja, zgromadził ogromne dochody, które zdaniem ministra Schlabrendorfa dochodziły do 6-8 tysięcy talarów rocznie. Ślepo oddany królowi Fryderykowi II, nie przyniósł on chluby Kościołowi na Śląsku. Wprost przeciwnie krążyły o nim różne dowcipy, dotyczące jego życia moralnego, a nawet poważne zarzuty co do jego wiary. Zmarł trzy miesiące po śmierci swojego protektora Fryderyka II Hohenzollerna – 19 XI 1786 r.

PRAŁAT JAN KRZYSZTOF RUMMERSKIRCH – FUNDATOR KAPLICY ZMARŁYCH W KATEDRZE WROCLAWSKIEJ

Mimo licznych ograniczeń ze strony protestanckiego monarchy pruskiego, wrocławska kapituła katedralna starała się wypełniać swoje obowiązki w rozległej diecezji nadodrzańskiej. Oprócz duchownych niegodnych, protegowanych przez władzę, posiadała w swoim gronie wybitne osobistości, dzięki którym przetrwała trudny okres wojen, banicji ordynariusza i wpływów idei oświeceniowych. Niektórzy z członków kapituły pozostawili po sobie ślad w postaci różnych fundacji, zwłaszcza w zakresie administracji majątkiem katedralnym. Wszak kapituła odgrywała rolę gospodarza i proboszcza katedry świętojańskiej. W zakres administrowania tego majątku wchodziły: obiekt potężnej katedry w stylu gotyckim z barokowym wyposażeniem, plac katedralny, skarbiec, wsie zamieszkałe przez ludność służebną katedry i domy kanonickie na Wyspie Tumskiej. Pamięć niektórych fundatorów została zaznaczona na wartościowych tablicach nagrobnych.

Jednym z najbardziej hojnych fundatorów w omawianym okresie był dziekan kapitulny Jan Krzysztof Rummerskirch. Pochodził on z czeskiej szlachty mieszkającej w Austrii z racji obowiązków pełnionych w służbie cesarskiej. Przyszedł na świat 8 II 1683 r. w Wiedniu, jako syn hrabiego czeskiego Jana Teodora i Marii Franciszki, o której brak jest bliższych danych. Studia filozoficzne odbył w Uniwersytecie Praskim, przyjmując 4 VII 1700 r. tonsurę i święcenia niższe z rąk kardynała Leopolda, arcybiskupa ostrzychomskiego, w kaplicy domowej Jana Batty. Teologię studiował w Wiedniu, mieszkając

w konwikcie kolegium cesarskiego św. Barbary. Będąc członkiem sodalicyj mariańskiej, odznaczał się pilnością, gorliwością i pobożnością. Już od czasów studenckich wspinał się po drabinie godności kościelnych. Był więc prepozytem kapituły w Föls Eörs, a od 1703 r. kanonikiem kolegiaty głogowskiej. W 1705 r. wszedł do grona wrocławskiej kapituły katedralnej. Dzięki prowizji biskupiej z 7 XII 1731 r. objął w niej godność dziekana po śmierci Leopolda Zygmunta Frankenberga. Był także kanonikiem wrocławskiej kolegiaty świętokrzyskiej. Od 1722 r. pełnił obowiązki deputowanego d/s publicznych Śląska. Po zajęciu Śląska przez Prusy witał 2 I 1741 r. w imieniu kapituły na Ostrowie Tumskim króla Fryderyka II. Zmarł 12 IX 1760 r. we Wrocławiu i został pochowany w krypcie kaplicy Zmarłych, której był fundatorem.

Kaplica Zmarłych wzniesiona w 1749 r. była ostatnim obiektem barokowym, połączonym z katedrą. Została ona usytuowana przy trzech zachodnich przęsłach nawy północnej, między dwiema średniowiecznymi kłatkami krętych schodów, wiodących na wieżę i na chór cesarski, przy którym wznosiła się także średniowieczna „latarnia zmarłych”. Na tę lokalizację wpłynęła również bliskość cmentarza przykościelnego. Kaplica była związana z kubaturą podziemnych krypt przeznaczonych na pochówki kanoników. Zbudowano je pod całą powierzchnią kaplicy i po przebiciu w fundamencie ściany północnej także pod przyległą połowę nawy bocznej. Krypta bowiem pod nawą południową była już zapełniona i zamknięta. Wnętrze kaplicy tak zostało zaprojektowane przez nieznanego architekta, aby było dobrze widoczne przez uczestników pogrzebu. Cała architektura miała podkreślać *misterium mortis* i powagę ceremoniału pogrzebowego. Ponadto dziekan zatroszczył się o wystrój wewnętrzny kaplicy, wyposażając ją w odpowiednie sprzęty, m.in. w tabernakulum i organy. Kaplica zamknięta była stosunkowo skromną żelazną kratą. Doznała ona znacznych zniszczeń podczas groźnego pożaru, który wybuchł 9 VI 1759 r. i spowodował ogromne zniszczenia na Wyspie Tumskiej. Ogień strawił więźbę dachową nad kaplicą i zniszczył freski na sklepieniach pędzla Feliksa Antoniego Schefflera z Bawarii. Odbudowa katedry trwała wiele lat i nawet w Kotlinie Kłodzkiej zbierano ofiary od wiernych, które przesyłano kapitule wrocławskiej. Tak więc pożary powodowały często większe spustoszenia od prowadzonych wojen.

KSIĄDZ REKTOR SZYMON SOBIECH – WYCHOWAWCA KLERU ŚLĄSKIEGO

Całość pracy duszpasterskiej w śląskich parafiach spoczywała na barkach duchowieństwa parafialnego, bowiem przedstawiciele kleru wyższego angażowali się w duszpasterstwo tylko ze względu na przyjętą sakrę biskupią lub podjęte obowiązki kapitulne. Zajęcie Śląska przez protestanckie Prusy nio-

śło ze sobą nowe problemy w dziedzinie powołań kapłańskich, wykształcenia kleru i jego zaangażowania w życie religijne. Kandydaci do kapłaństwa w głównej mierze kończyli miejscowe szkoły powszechne, pobierali nauki gimnazjalne w istniejących szkołach średnich, zwłaszcza jezuickich i odbywali studia filozoficzno-teologiczne w Alma Leopoldyna we Wrocławiu, a formację religijno-ascetyczną otrzymywali w Alumnacie. Pruskie władze okupacyjne w ramach ograniczeń wyznaniowych nie tolerowały studiów zagranicznych śląskich duchownych.

Studia filozoficzno-teologiczne na wrocławskiej uczelni jezuickiej trwały cztery lata. Po ich ukończeniu klerycy przebywali w Alumnacie celem pogłębienia teologii praktycznej, ćwiczenia się w kaznodziejstwie, w odprawianiu Mszy św. i nabożeństw oraz nabycia umiejętności w sprawowaniu sakramentów św. Mieli też zapoznać się z przypisami prawa diecezjalnego. W 1798 r. biskup Hohenlohe powołał w Alumnacie studium teologiczne równoległe do uniwersyteckiego. Miało ono uchronić kleryków przed destrukcyjnymi wpływami idei oświeceniowych, które opanowały środowisko uniwersyteckie. W myśl nowego planu studiów Alumnat miał kształtować i wychowywać dobrych i gruntownych teologów, popularnych nauczycieli dla ludu i godnych duszpasterzy. Alumni korzystali z miejscowej biblioteki, której zbiory powiększano. Bardzo ważne było dla nich ćwiczenie w dziedzinie kaznodziejstwa i katechezy. Umiejętność katechizowania zdobywali podczas hospitacji w szkole przykatedralnej i w trakcie przysłuchiwania się katechizowaniu dzieci i młodzieży w niedziele po kościołach. Zasady homiletyki zdobywali na wykładach, a swoje umiejętności kaznodziejskie sprawdzali przed komisją złożoną z wychowawców podczas sobotniego obiadu. Kazania wygłaszała w świątokrzkim kościele kolegiackim, a utrakwiści w kościele św. Piotra i Pawła na Wyspie Tumskiej.

Z wielkim wysiłkiem wzniesiono nowy gmach Alumnatu, przede wszystkim dzięki zapobiegliwości biskupa Sommerfelda, który 13 X 1731 r. poświęcił okazały budynek. Liczba alumnów wahała się od 20 do 50. Dla rozwoju Alumnatu ciężkim ciosem było zarządzenie króla Fryderyka II z 1755 r., ograniczające przyjmowanie kandydatów do kapłaństwa. Wszyscy musieli uzyskać odpowiednie pozwolenie władz państwowych i mieć ukończone 24 lata. Z tego nakazu zwolnieni byli tylko ułomni i bardzo niskiego wzrostu, którzy nie mogli pełnić służby wojskowej.

Najbardziej znanym wychowawcą w Alumnacie był jego rektor Szymon Sobiech, pochodzący z polskiej rodziny chłopskiej spod Opola. Urząd rektora objął w 1790 r., będąc także wykładowcą dogmatyki, teologii moralnej i prawa kanonicznego. Doprowadził do wycofania z Alumnatu „oświeceniowych” podręczników, a wprowadził nowsze, pisane w duchu kościelnym. W 1805 r. przedstawił biskupowi nowy rozkład zajęć dydaktycznych ułożył dla alum-

nów regulamin dzienny, uwzględniający życie ascetyczno-modlitewne. Jako rektor wydawał opinie o poszczególnych alumnach, które na ogół były pozytywne. Zdarzały się jednak pewne zastrzeżenia względem niektórych osób, dotyczące zaręczliwości, skłonności do kłótni, gniewu, lekceważenia nauki, ćwiczeń duchownych i modlitwy. Najwięcej zastrzeżeń i to bardzo poważnych można znaleźć w opiniach alumnów pochodzenia szlacheckiego. Np. o hrabiu Karolu Wilhelmie Wenerskim dowiadujemy się, że prawie nigdy nie uczestniczył w modlitwach porannych i wieczornych, rozmyślaniu, bardzo rzadko był na Mszy św. W ogóle wykazywał skłonności do waleśniania się i zbytnej swobody. W 1812 r. rektor z goryczą zakomunikował kapitule, że doszedł do przekonania, o istnieniu grupy alumnów zupełnie zepsutych. Do pobożności trzeba było ich zmuszać groźbami i niejako „ciągłymi uderzeniami”, a obowiązkowe czynności wypełniają nie z miłości Boga, ale z musu i strachu. Niepokój rektora budził również rozpowszechniany wśród alumnów nałóg nadmiernego używania tabaki i palenia tytoniu. Dlatego wzywał kapitułę do kategorycznego zakazu pod surową karą nadużywania tych używek.

Gorliwy rektor zabiegał o pozyskiwanie ofiarnych dobrodziejów, którzy swoimi hojnymi zapisami fundacyjnymi umożliwiali uboższym alumnom studia teologiczne, prowadzące do przyjęcia święceń kapłańskich. Za położone zasługi otrzymał godność honorowego kanonika wrocławskiej kapituły katedralnej. 83-letni pedagog, mający poczucie swojej polskiej narodowości, zmarł 3 III 1832 r. we Wrocławiu.

MELCHIOR ZEEH – PRZEOR KLASZTORU BENEDYKTYŃSKIEGO W LEGNICKIM POLU

Zajęcie Śląska przez protestanckie Prusy nie zapowiadało zniszczenia życia monastycznego na Śląsku, które nastąpiło wskutek pruskiej sekularyzacji z 1810 r. Król Fryderyk II nie poszedł śladami cesarza Józefa II Habsburga i na zagarniętych ziemiach śląskich pozostawił liczne zakony męskie i żeńskie we względnym spokoju. Wprawdzie poszczególne klasztory musiały płacić wysokie podatki i rozwijać manufakturę, potrzebnej dla rozwoju gospodarki państwowej, to jednak ich egzystencja nie była zagrożona. Liczne wspólnoty zakonne prowadziły nadal swoją działalność niejako siłą rozpędu po latach dominacji katolicyzmu w okresie panowania habsburskiego. Niewątpliwie dekret królewski z 2 XI 1745 r., zezwalający na przyjmowanie do śląskich klasztorów tylko Ślązaków, a także podniesienie do 24 lat życia możliwości przekroczenia furty klasztornej, mogło zagrozić istnieniu zakonów. Jednak zmniejszona liczba zakonników stała się powodem ich większego zaangażowania w dzieło ewangelizacyjne.

Ogromne znaczenie dla rozwoju kultury chrześcijańskiej na Śląsku mieli benedyktyni, którzy w XVIII stuleciu mieli na Śląsku pruskim prepozyturę w Legnickim Polu, gdzie żywa była tradycja bitwy z Tatarami i bohater-skiej śmierci księcia Henryka II Pobożnego. Czarni mnisi wzniesli tam zespół klasztorny z barkowym kościołem pw. Podwyższenia Krzyża Świętego i św. Jadwigi. Świątynia otrzymała bogatą późnobarokowa dekoracje wnętrza. Uwagę zwracała dekoracja malarska sklepienia, organy, ambona, ołtarze, stalle. Widoczna z daleka zachodnia fasada, zdobiona rzeźba figuralną i zakończona dwoma masywnymi wieżami, ściągała licznych pątników. Około 1740 r. w klasztorze żyło i pracowało 12 mnichów, związanych do czasów pruskiej sekularyzacji z czeskim opactwem w Brounowie. Jednak zarządzenie z 1762 r. utrudniało kontakty mnichów z przełożonymi w Czechach.

Pod wpływem dekretów rządowych benedyktyni w legnickim Polu musieli założyć bielarnie lnu i przędzy, tłocznię oleju i tkalnie. Na urodzajnych ziemiach rozpoczęli uprawę roślin oleistych, drzew morwowych i winnice. Budżet klasztoru obciążyła budowa tkalni, a słabe zbiory spowodowały pogorszenie sytuacji ekonomicznej. Postanowiono nawet sprzedać część dóbr klasztornych, na co nie wyraził zgody władca pruski. Stąd nadal rosły długi, choć mnisi pozbyli się nierentownej tkalni. W 1771 r. dzięki dobrym zbiorom poprawiła się sytuacja ekonomiczna konwentu i przeor Melchior Zeeh mógł zaciągnąć pożyczkę kredytową. W takich okolicznościach wzrosła liczba mnichów do 13 osób, a przez to została wznowiona normalna służba chórowa, a liturgia była godnie sprawowana. Zakonnicy mogli zatroszczyć się o dalsze uposażenie ogromnej świątyni i w 1802 r. zbudowali szkołę klasztor-ną. Pruski edykt sekularyzacyjny z 1810 r. zniósł prepozyturę w Legnickim Polu. Część członków konwentu wyjechała do Czech, a inni oczekiwali wy-niku zaistniałego w jesieni 1812 r. sporu między Austria a Prusami. Kościół klasztorny pozostał nadal świątynią parafialną. W zaniedbanych pomieszcze-niach klasztornych w 1836 r. urządzono szkołę dla 200 kadetów, dobudowu-jąc trzy skrzydła, zamykające dziedziniec koszarowy. Po I wojnie światowej w pomieszczeniach pobenedyktyńskich utworzono zakład wychowawczy i szkołę elementarną, a podczas II wojny światowej były tam obozy dla jeń-ców wojennych. Benedyktyni do swojej prepozytury już nie powrócili.

WILHELM STEINER – OPAT CYSTERSÓW W LUBIAŻU

Po aneksji Śląska przez Prusy pogorszeniu uległo położenie śląskich cystersów, stanowiących najliczniejszą wspólnotę (279 mnichów) wśród 17 ówczesnych śląskich zakonów męskich. Opactwa musiały płacić 50 % podatku dochodowego. Władca wybierał jednego z trzech przedstawionych mu kandydatów podczas elekcji nowego opata. Każde przyjęcie do zakonu wymagało

aprobaty rządowej, a młodzi mężczyźni zdolni do służby wojskowej z reguły nie otrzymywali pozwolenia na rozpoczęcie nowicjatu. Wszystkim sześciu opactwom polecano zakładanie nierentownych zakładów produkcyjnych.

W połowie XVIII w. najstarsza placówka cysterska w Lubiążu liczyła 73 mnichów, w tym 12 pracowało w duszpasterstwie parafialnym w parafiach należących do opactwa.

15 VI 1743 r. król Fryderyk II nałożył na opactwo specjalny podatek w wysokości 200 000 talarów. Była to suma, której klasztor nie mógł nawet w połowie od razu wypłacić, dlatego wkroczyło do niego 600 pruskich żołdaków i ograbiło go na sumę około 170 000 talarów.

Za rządów opata Wilhelma Steinera (1757-1768) ogromny klasztor lubiański stał się wojskowym obozem zbornym, w którym przebywało tysiące jeńców austriackich. Mnisi musieli ich wyżywić, a w czasie panującej epidemii pięciu z nich straciło życie. W 1761 r. wojsko pruskie grasowało po okolicy Lubiąża, przez co opactwo poniosło następne straty materialne.

Po zawarciu pokoju w Hubertsburgu w 1763 r., kończącym wojny śląskie, sytuacja opactwa nieco się poprawiła. Mnisi dbali o nowy księgozbiór, bowiem stary został zrabowany przez Szwedów podczas wojny 30-letniej. O jego świetności świadczy pomieszczenie biblioteczne, przyozdobione freskami barokowymi. Przy klasztorze funkcjonowała szkoła parafialna, nie było natomiast klasztornej szkoły łańciskiej.

Edykt sekularyzacyjny z 1810 r. zniósł wszystkie placówki cysterskie i rozpędził 218 zakonników, w tym 202 kapłanów, 12 kleryków i 2 braci konwersów. W Lubiążu pozostawiono 10 zakonników do obsługi parafii z kościołem św. Walentego, wzniesionym w latach 1734-1735. Kościół klasztorny św. Jakuba został zamieniony na arsenał. Wszystkie posiadłości opactwa (12 kluczy majątkowych i 3 prepozytur) przeszły na własność państwa, a niektóre majątki posłużyły jako odprawy dla zasłużonych pruskich generałów. W zabudowaniach klasztornych w 1813 r. urządzono lazaret dla 1 500 chorych żołnierzy rosyjskich. Cztery lata później obiekty gospodarcze zamieniono na stadninę, szkołę i mieszkania dla pracowników. W 1830 r. w części zabudowań klasztornych urządzono zakład dla obłąkanych, demolując zabytkowe sale barokowe. Księgozbiór, galeria obrazów, naczynia i szaty liturgiczne, a także różne przedmioty z metali szlachetnych zostały przekazane do zbiorów państwowych we Wrocławiu lub sprzedane za bezcen. Do dzisiaj obiekty opactwa lubiańskiego, zniszczone podczas działań II wojny światowej i po jej zakończeniu przez żołnierzy sowieckich, czekają na pełną odbudowę i wykorzystanie do celów kultury dolnośląskiej.

KONSTANTYN GLOGER – OSTATNI OPAT HENRYKOWSKI

Po wojnie 30-letniej opactwo cysterskie w Henrykowie przeżywało wielki rozkwit, przejawiający się m. in. w całkowitej przebudowie zabudowań klasztornych wraz z kościołem pw. Maryi Panny i św. Jana Chrzyciela, który otrzymał bogate wyposażenie wnętrza w stylu barokowym. Mnisi nabywali szereg dóbr ziemskich i zakupili węgierskie opactwo w Zirc, leżące w gruzach od czasów wojen tureckich. Wzniesiono tam kościół barokowy, uprawiano winnice, zakładano nowe wioski, budując w nich aż 13 kościołów parafialnych.

W połowie XVIII w. w Henrykowie żyło, modliło się i pracowało 42 mnichów, z których 7 było zaangażowanych w duszpasterstwie w parafiach zakonnych. Natomiast w opactwie Zirc pod koniec tegoż stulecia konwent wynosił 28 osób. Ostatni opat henrykowski Konstantyn Gloger (1793-1810) otrzymał nakaz płacenia do kasy państwowej w Wiedniu dużego kontyngentu. Z tego też względu nastąpił upadek unii, będący wynikiem restrykcji rządu austriackiego i pruskiego.

W Henrykowie kwitło życie intelektualne. Klerycy obu opactw, pochodzący ze Śląska, Węgier, Moraw, Czech i Austrii, studiowali w tamtejszym klasztorze. W obu połączonych opactwach znajdowały się zasobne księgozbiory, ciągle powiększane o nowe nabytki. Znana była henrykowska szkoła klasztorna, założona w 1767 r. w randze gimnazjum łacińskiego.

Po ukazaniu się edyktu sekularyzacyjnego, podjęto zamiar przeniesienia konwentu henrykowskiego, liczącego 40 członków, do węgierskiego Zirc, gdzie przebywało 24 mnichów. Plan nie został zrealizowany z powodu odmowy władz cesarskich. Mnisi henrykowscy przeszli więc na służbę diecezji wrocławskiej i wielu z nich zaangażowało się w pracę duszpasterską w parafiach poklasztornych. W samym Henrykowie pozostało 10 zakonników, w tym jeden kleryk. Ostatni opat Konstantyn Gloger zmarł 18 VI 1814 r. i został pochowany w kościele klasztornym w Henrykowie.

Dobra opactwa henrykowskiego zostały sprzedane po zaniżonej cenie nabywcom protestanckim. Największą część posiadłości otrzymała w 1812 r. Fryderyka Luiza Wilhelmina, siostra króla pruskiego, późniejsza królowa holenderska. W 1863 r. ród Orańskich odsprzedał dobra księżtom z domu Sachsen-Weimer. Nie wszystkie jednak dobra opackie zostały rozgrabione do końca. Jednemu z cystersów, o. Wincentemu Mattauschkowi, udało się za pewną kwotę z majątku klasztornego wybudować przytułek dla osób starszych i chorych. Inny cysters, Konstanty Gloger, bratanek ostatniego opata, ukrył niektóre przedmioty ze skarbcza i przekazał je do kaplicy w Dębownie k. Barda Śląskiego. Ponadto zakupił 40 morgów ziemi dla parafii Wigańcice. Z obiektów sakralnych kościół klasztorny, będący bazyliką mniejszą, stał się świątynią parafialną. Natomiast kościół św. Andrzeja popadł

w ruinę. Po zakończeniu II wojny światowej obiekt klasztorny został przekazany Państwowemu Gospodarstwu Rolnemu i ulegał dalszemu niszczeniu. W latach 1965-1989 funkcjonowała w nim średnia szkoła rolnicza. Po „Jesieni Ludów” w części obiektu, ciągle remontowanego, zamieszkali cystersi, jako duszpasterze przy miejscowej parafii. Pozostałe pomieszczenia przeznaczono na tzw. *Annus Propedeuticus* Seminarium Duchownego we Wrocławiu. W ten sposób po blisko 180 latach wysokiej klasy obiekt zabytkowy został uratowany i przekazany prawowitym właścicielom.

BENEDYKT II SEIDEL – OPAT KRZESZOWSKI I WIKARIUSZ GENERALNY ŚLĄSKICH CYSTERSÓW

Wielkie opactwo cysterskie w Krzeszowie przeżywało swoje apogeum świetności pod każdym względem w ostatnim stuleciu panowania habsburskiego. Po zaborze Śląska przez Prusy kontynuowano uposażenie kościoła klasztornego, będącego najwspanialszym zabytkiem baroku na Śląsku. W 1747 r. ukończono dobudowę do wschodniej ściany kościoła klasztornego Mauzoleum Piastów świdnicko-jaworskich. W połowie XVIII w. przeprowadzono rozbudowę obiektów gospodarczych oraz przebudowano kościół górski pw. św. Anny. W 1774 r. rozpoczęto budowę nowego klasztoru według projektu I.G. Fellerera. Gruntownej renowacji kościołów krzeszowskich dokonano w 1809 r., odnawiając zarazem kapliczki Drogi Krzyżowej.

W latach 40-tych XVIII stulecia w klasztorze krzeszowskim przebywało 61 mnichów, z których 16 pracowało w 12 parafiach opackich. W sumie do opactwa należało 40 miejscowości z dwoma miasteczkami: Lubawką i Chełmskiem. Posiadłości, wynoszące około 3000 ha powierzchni gruntów, podzielone były na 4 dominia: krzeszowskie, świdnickie, strzegomskie i cieplickie.

Tragiczne były dzieje opactwa krzeszowskiego podczas wojen śląskich. Tuż po wkroczeniu wojsk pruskich na terytorium Śląska opat Benedykt II Seidel uszedł do Czech, skąd wkrótce powrócił do Krzeszowa. Król Fryderyk II uznał to za zdradę i 1 IX 1741 r. wysłał do opactwa 800 żołnierzy, których mnisi musieli utrzymywać przez pół roku. Wielkie też szkody wyrządził pożar, który w 1742 r. strawił część zabudowań. O sytuacji opactwa w warunkach wojennych świadczy fakt, że w 1758 r. w klasztorze przebywali oficerowie pruscy, a mnisi musieli spożywać posiłki w zakrystii. W tym samym roku epidemia tyfusu pochłonęła znaczna część mieszkańców Krzeszowa, w tym wielu artystów, rzemieślników i 12 zakonników, pielęgnujących chorych. Podczas wojny 7-letniej szczególnie ucierpiała prepozytura krzeszowska w Wierzbnie k. Świdnicy, zniszczona najpierw przez Prusaków, a potem przez Rosjan.

Wybitną osobowością był wspomniany opat Benedykt II Sedel, pełniący nie tylko funkcję opata krzeszowskiego, lecz również od 1749 r. – wikariusza generalnego zakonu. Z tej racji odbywał liczne wizytacje placówek cysterskich na Śląsku. Po jego śmierci w 1763 r. wybór następnego opata uzależniony był przez ministra Schlabrendorffa od założenia fabryki. Mimo różnych trudności usiłowano przeprowadzić odnowienie dyscypliny zakonnej w Krzeszowie. Uroczyście obchodzono jubileusz 500-lecia powstania opactwa krzeszowskiego i 400-lecia istnienia prepozytury w Cieplicach Śląskich. Ożywił się kult obrazu *Matki Bożej Łaskawej – naszej Cudotwórczyni*. Mnisi duszpasterze zbierali się w klasztorze w czasie rocznych rekolekcji, aby odnowić w sobie ducha modlitwy i życia wspólnotowego. Zakonnikom służyła dobrze wyposażona biblioteka, ciągle wzbogacana o nowe pozycje, umieszczone w urządzonej w stylu klasycystycznym sali bibliotecznej. Istniejąca od 130 lat szkoła łacińska w 1801 r. otrzymała nazwę Królewskiego Gimnazjum Klasztornego. W krzeszowskim Seminarium Nauczycielskim kształcono kadry nauczycielskie dla szkół elementarnych. Opactwo utrzymywało też szkołę dla 180 uczniów, oddając do dyspozycji budynek szkolny i opłacając nauczycieli.

Życie mnichów krzeszowskich, mimo trudności wojen napoleońskich, pożarów i klęski głodu, toczyło się w spokoju i nic nie zapowiadało tragedii kasacji opactwa, która miała dotknąć wspólnotę krzeszowską w pełni jej wszechstronnego rozwoju. Tymczasem dnia 23 XI 1810 r. w klasztorze pojawił się komisarz kasacyjny i w sposób wręcz nietaktowny ogłosił osłupiałym mnichom decyzję królewską o rozwiązaniu wspólnoty. Najmłodszy zakonnik musiał opuścić klasztor do początku następnego roku. Inni z miesięczną pensją 20 talarów zostali rozproszeni po diecezji. Komisarz pozostawił 16 zakonników do obsługi 12 parafii klasztornych. Na miejscu pozostał ostatni opat Ildefons, zmarły w 1823 r. Niektórzy ojcowie znaleźli zatrudnienie w szkolnictwie. Okazały kościół klasztorny stał się świątynią parafialną. Nowi użytkownicy nie byli w stanie utrzymać i konserwować tak wielką liczbę obiektów najwyższej klasy zabytkowej. Wprawdzie podejmowano wysiłki restauracyjne, jak przy Mauzoleum Piastowskim, ale proces niszczenia ciągle postępował.

W latach 20-tych XX w. do Krzeszowa przybyli benedyktyni, którzy doprowadzili placówkę zakonną do wielkiego rozkwitu. Po zakończeniu II wojny światowej Krzeszów objęli z powrotem cystersi. Z różnym natężeniem prowadzone były prace restauracyjne pod kierunkiem konserwatora. Wraz z powstaniem diecezji legnickiej Krzeszów stał się wielkim sanktuarium diecezjalnym, a obraz *Matki Bożej Łaskawej* został ukoronowany koronami papieskimi przez Jana Pawła II. Z wielkim wysiłkiem i zaangażowaniem biskupa

legnickiego Tadeusza Rybaka w pełni przeprowadzono restaurację krzeszowskich obiektów sakralnych, podziwianych przez pątników i turystów.

BENEDYKT GALLI – OPAT CYSERSÓW W RUDACH WIELKICH NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Na Górnym Śląsku cystersi mieli dwie placówki o proveniencji średniowiecznej: w Rudach Wielkich k. Raciborza i w Jemielnicy k. Strzelec Opolskich. W pierwszym opactwie w połowie XVIII w. konwent tworzyło 32 mnichów, z których 6 pracowało w duszpasterstwie w 5 parafiach zakonnych. W sumie do opactwa należało 13 wiosek.

Już w 1741 r. do Rud wkroczyły wojska pruskie, powodując wiele спустoszenia. Na klasztor nałożono ogromną kontrybucję – w wysokości 12 000 guldenów. Spłacanie powodowało zaciąganie długów. Podczas wojny 7-letniej zakonnicy musieli dostarczać wojskom pruskim i austriackim produktów w naturze.

Mimo trudności opactwo rozwinęło gospodarkę, zwłaszcza hutnictwo. Z wytopianego we własnych hutach żelaza produkowano narzędzia rolnicze i budowlane oraz stal profilowaną. Sprzedaż tych wyrobów na całym Śląsku przynosiła klasztorowi duże dochody. Ponadto mnisi mieli własny browar, winiarnię i gorzelnię. Z polecenia władz państwowych sadzili drzewa morwowe i rozwijali hodowlę jedwabników oraz doskonalili produkcję pszczołarską. Mieli też bielarnię płótna, a w folwarkach klasztornych prowadzili na dużą skalę hodowlę bydła.

Część dochodów cystersi przeznaczali na budownictwo sakralne w obrębie opactwa. Opat Benedykt Galli (1783-1789) przeprowadził renowację wnętrza kościoła rudzkiego i dzwonnicy. Ściany i sklepienia świątyni ozdobiono modnymi stiukami, wstawiono stalle i ambonę. Ignacy Raab wykonał obrazy św. Floriana i św. Wawrzyńca. W kaplicy Mariackiej ufundowano nowy ołtarz, a malarz Sebastiani przekazał obraz *Zwiastowania NMP*. Wykonano również dekorację stiukową elewacji kościoła oraz w pałacu opackim.

Opactwo w Rudach było ważnym ośrodkiem kultury na Górnym Śląsku. Szczyliło się posiadaniem bogatej biblioteki, szkoły łacińskiej, przy której działał znany teatr szkolny. Przy opactwie działało od 1747 r. Bractwo Mariańskie ku czci Wniebowzięcia NMP. Duże znaczenie dla opactwa miał kult Matki Bożej Rudzkiej.

W dniu wydania królewskiego edyktu kasacyjnego opactwo cysterskie w Rudach Raciborskich było w pełnym rozkwicie. Przekazanie klasztoru władzom pruskim odbyło się w nastroju wprost grobowym. W dniu 26 XI 1810 r. po niesporach mnisi zebrali się w refektarzu wokół stołu przykrytego czarnym obrusem. Na środku stołu ustawiony był duży srebrny krucyfiks w oto-

czeniu 6 lichtarzy z zapalonymi świecami. Komisarz nakazał opatowi założyć strój pontyfikalny, ten jednak przybył w stroju codziennym. Szybko odczytano zebranych członków konwentu, liczącego 32 zakonników, edykt kasacyjny, pod którym musieli oni złożyć podpisy. Następnie komisarz zażądał wydania insygniów opackich, pieczęci i kluczy do kasy, archiwum i skarbcza.

W latach 1813-1824 w zabudowaniach klasztornych urządzono szpital wojсковy, w którym pracowało 10 ekscystersów. Świątynia klasztorna pełniła funkcję kościoła parafialnego dla nowo powstałej parafii. Duszpasterzowało przy niej 4 białych mnichów.

Dobra opackie przechodziły z rąk do rąk. W 1859 r. przeprowadzono przebudowę klasztoru i pałacu opackiego na rezydencję księcia raciborskiego. Rozebrano wówczas niektóre budynki i ujednolicono architekturę zabudowy dziedzińca. Na własność państwa przeszły drogocenne dzieła księgozbioru klasztornego, które zostały przewiezione do Wrocławia. Edykt sekularyzacyjny zniósł także cysterskie gimnazjum rudzkie, liczące blisko 150 gimnazjalistów. Bogate wyposażenie szkoły pocysterskiej przejęło w 1816 r. gimnazjum państwowe w Gliwicach.

JAN STROBACH – DŁUGOLETNI OPAT KANONIKÓW REGULARNYCH NA PIASKU WE WROCŁAWIU

Kanonicy regularni św. Augustyna przetrzymali burzę protestantyzmu i mieli na Śląsku dwa wielkie opactwa: Najświętszej Maryi Panny na Piasku i w Żaganiu. Trzecia placówka w Kłodzku została zlikwidowana w końcu XVI w. Po zajęciu Wrocławia przez wojska pruskie klasztor na Piasku pod rządami opata Jana Leuffera został obłożony wysokimi podatkami, a mniisi z obawy przed rabunkiem wywieźli skarbiec klasztorny na Morawy. Po śmierci tegoż opata w 1743 r. król Fryderyk II narzucił swojego kandydata na urząd opata w osobie kanonika wrocławskiego Filipa Gotarda Schaffgotscha, członka loży masonskiej. Było to ostentacyjne naruszenie wolności niezależności wyboru przełożonego opactwa. Podczas wojny 7-letniej mniisi musieli oddać kościół Mariacki na magazyn zbożowy, a nabożeństwa odprawiali w pobliskim kościele św. Anny. Ponadto musieli opuścić klasztor, zamieniony na lazaret wojskowy. Na Piasek powrócili dopiero w 1763 r., kiedy szpital przeniesiono na inne miejsce. W następnym roku oddano zakonnikom ich świątynię, która wymagała odnowienia wnętrza. W tym czasie Schaffgotsch, po otrzymaniu sakry biskupiej, został zmuszony do rezygnacji z funkcji opata. Jednak przez 20 lat pełnił ten ważny urząd zakonny.

W 1773 r. konwent na Piasku liczył 31 osób, a 12 mnichów było zaangażowanych w duszpasterstwo w 8 parafiach zakonnych. Do opactwa należała też prepozytura w Górcie Sobóckiej i w Krzydlinie Małej. Szalejąca na

Wyspie Piaskowej w maju 1791 r. pożar mocno uszkodził kościół Mariacki i zabudowania klasztorne. Po dwóch latach obiekty odbudowano. Klasztor w kształcie rozległego czworoboku przez całe XVIII stulecie ulegał barokizacji. Szczególnie efektowne było skrzydło zachodnie z elewacją o cechach pałacowych, z kolumnowym portalem, nad którym umieszczono statwę Matki Bożej z dwoma aniołami.

W 1809 r. odbyły się uroczystości związane z 25-leciem rządów opaczkich Jana Strobacha i 900-leciem założenia klasztoru przez palatyna Piotra Włostowica, wielkiego mecenasa kultury na ziemi śląskiej i w Polsce. Nikt nie przypuszczał że nadchodzi koniec działalności kanoników regularnych w stolicy biskupstwa nadodrzańskiego.

Tymczasem już 19 XI 1810 r. pojawił się w klasztorze komisarz rządowy, który odczytał zebranim mnichom królewski dekret kasacyjny. Zakonnicy z roczną pensją od 170 do 320 talarów przeszli do szeregu duchowieństwa parafialnego. Na Piasku erygowano nową parafię wrocławską, której proboszczem został eksaugustianin Jan Gröger, zmarły w 1823 r. Ostatni członek konwentu wrocławskiego Dominik Jaschke zmarł w 1856 r. jako proboszcz w Krzydlinie Małej. Kościół Mariacki, o fascynującej architekturze gotyckiej i bogatym wyposażeniu barokowym, stał się świątynią parafialną. Wymagał ciągłej konserwacji, a duszpasterze mieli trudności z uzyskaniem odpowiednich funduszy, ponieważ parafia była zbyt mała. W rzeczywistości powojennej etapami doprowadzono obiekt, zniszczony w 75% przez działania II wojny światowej, do pełnego piękna architektury gotyckiej.

Obszerne pomieszczenia klasztorne zostały przeznaczone na tworzącą się Bibliotekę Uniwersytecką, w której znalazł się zasobny księgozbiór augustiański. Obiekt uległ zniszczeniu podczas bombardowania 1 IV 1945 r. Aktualnie znajduje się w nim Oddział Śląsko-Lużycki Biblioteki Uniwersyteckiej.

OPAT ŻAGAŃSKI JAN IGNACY FELBIGER – REFORMATOR SZKOLNICTWA NA ŚLĄSKU

W drugim śląskim opactwie kanoników regularnych w Żaganiu żyło w połowie XVIII w. 24 zakonników, a 14 innych pracowało w duszpasterstwie w parafiach zakonnych. Działalność mnichów żagańskich nie napotykała na większe trudności ze względu na dwudziestoletnie rządy (1758-1778) opata Jana Ignacego Selingera, wielkiego reformatora szkolnictwa na Śląsku i w Austrii. Pochodził on z Głogowa, gdzie urodził się 6 I 1724 r. w rodzinie poczmistrza Ignacego i Anny Katarzyny z d. Suchacki von Schönfeld. Do kanoników regularnych wstąpił po odbyciu studiów teologicznych we Wrocławiu. Świecenia kapłańskie przyjął w 1746 r.

Już jako opat żagański Selinger wybrał się do Berlina w celu zapoznania się z nowymi metodami nauczania propagowanymi przez Jana J. Heckera. Za jego pośrednictwem nawiązał kontakt z ministrem Schlabrendorffem, interesującym się śląskim szkolnictwem. Z jego polecenia przygotował ustawę szkolną dla katolików śląskich, opublikowana również w języku polskim. Ustawa zakładała jednolite zasady nauczania, wprowadzała obowiązek szkolny, podnosiła prestiż nauczycieli i podporządkowywała szkolnictwo państwu. Z polecenia króla Fryderyka II napisał polsko-niemiecki elementarz i był autorem podręcznika. W swojej wizji nowoczesnej pedagogiki wskazywał, że celem nauczania i wychowania w szkole jest kształcenie uczniów na pożytecznych obywateli i prawowiernych chrześcijan, mających osiągnąć szczęście doczesne i wieczne. We wskazaniach dydaktycznych podkreślał, że należy kształcić jednocześnie trzy „władze duszy”: pamięć, umysł i wolę. W praktyce zalecał stosować pięć nowych środków w metodzie nauczania elementarnego. Ponadto sformułował pewne zasady dotyczące szkolnictwa średniego, które spotkały się z uznaniem władz państwowych, a nawet niektórych jezuitów.

Wielką zdobyczą opata Felbigera było wprowadzenie religii do szkół jako oddzielnego przedmiotu nauczania. Katechizacja dzieci miała być prowadzona metodą pogadanki lub urozmaiconego wykładu zamiast nauki pamięciowej. Określił czas jednostki lekcyjnej oraz wprowadził system nauczania grupowego. Według opracowanej i polecanej metody wydał trzy katechizmy, składające się z jednostek tematycznych i uwzględniające pogładowość, przeżycia i stosowanie pieśni. Były one tłumaczone na język polski, miały późniejsze przeróbki i liczne wydania.

Sława Felbigera jako reformatora szkolnictwa przeniknęła na dwory państw ościennych. Jego system przyjęto w Bawarii i Rosji, a cesarzowa Maria Teresa powołała go na swój wiedeński dwór. Rezygnując w 1778 r. z urzędu opata, miał on w Wiedniu możliwość opracowania podręczników szkolnych i katechizmów. Jednak z dala od Śląska skazany został na łaskę mocodawcy, a po jej śmierci odsunięty od szkolnictwa, gdyż cesarzowi Józefowi II Habsburgowi nie podobały się jego religijne zasady pedagogiczne. Skazany na samotną starość w Bratysławie, zmarł tam 17 V 1788 r.

Po opuszczeniu Żagania przez opata Felbigera, opactwo miało jeszcze dwóch wybitnych przełożonych: Benedykta Straucha z Ząbkowic i Antoniego Knauera z Żagania. Pod ich rządami dobrze prosperował majątek klasztorny, składający się z 18 wsi. Mnisi z gorliwością prowadzili działalność duszpasterską wśród poddanej ludności. Opactwo służyło z posiadania bogatej biblioteki, proveniencji średniowiecznej, która opat Felbiger wzbogacił o 1000 woluminów.

Kasata pruska zniosła opactwo zagańskie, będące w pełni swojego rozkwitu. Własność zakonna przeszła w ręce innych właścicieli. Kościół klasztorny został zamieniony na świątynię parafialną, a ostatni opat Knauer otrzymał stanowisko proboszcza. W czasie renowacji wnętrza zamalowano renesansową polichromię ścian. Budynek nowicjatu i konwikt przekazano sądowi ziemskiemu. W jednej części zabudowań klasztornych umieszczono szkołę elementarną, a w drugiej plebanię. Najcenniejsze egzemplarze z zbiorów bibliotecznych, zwłaszcza średniowieczne rękopisy i inkunabuły przekazano do Wrocławia. Część księgozbioru przejęło miejscowe gimnazjum.

AUGUST II NEANDER – OSTATNI OPAT NORBERTANÓW WE WROCŁAWIU

Opactwo św. Wincentego we Wrocławiu stanowiło tak wielką siłę, że musieli się z nim liczyć biskupi, kapituła, inne wspólnoty zakonne i władze cywilne miasta. W połowie XVIII stulecia wrocławski konwent liczył aż 57 członków, z których 15 pracowało w 8 parafiach zakonnych. We wszystkich swoich włościach mnisi musieli podjąć obowiązek prowadzenia działalności gospodarczej. Założono przeto olejarnię, garbarnię i zatrudniono 16 tkaczy. Jednak prowadzona gospodarka była w złym stanie, a obciążenia podatkowe opróżniały kasę klasztorną. W 1776 r. miała nawet miejsce poważna interwencja państwowa w sprawie niespłacenia należnych danin. Mimo takiej sytuacji wrocławscy norbertanie dokonali barokizacji opackiego kościoła, do którego przenieśli się po zburzeniu w 1529 r. na polecenie wrocławskiej rady miejskiej całego romańskiego opactwa św. Wincentego na Olbinie. Przejęty po minorytach gotycki kościół św. Jakuba, który przyjął wezwanie św. Wincentego, otrzymał najbogatsze ze wszystkich świątyń wrocławskich wyposażenie wnętrza, zniszczone podczas Festung Breslau 1945 r.

Niestety z działalnością zewnętrzną nie szedł w parze wysoki poziom życia wewnętrznego mnichów. W klasztorze widoczny był upadek dyscypliny monastycznej. Zakonnicy otrzymywali pieniądze na pożywienie i do stołu zasiadali wspólnie tylko wtedy, gdy sobie tego życzyli. Brakowało więc poczucia wspólnoty. Ponadto każdy z mnichów otrzymywał rocznie 60 talarów na odzież, opał, światło i różne wydatki osobiste. Członkowie konwentu mogli swobodnie wychodzić poza klauzurę, a także przyjmować w swoich celach gości. Opaci wprawdzie widzieli szerzące się zło w życiu wspólnotowych, lecz nie byli w stanie temu zaradzić.

Sukcesem opatów norbertańskich, których listę zamyka August II Neander, było rozwijanie akcji oświatowo-wychowawczych. Stąd w klasztorze funkcjonowała biblioteka, poszerzona o literaturę prawniczą. W 1794 r. były jezuita Antoni Michał Zepichal założył przy norbertańskim kościele parafialnym

pw. św. Michała pierwsza szkołę zawodową we Wrocławiu, w której nauczycielami byli premonstratensi. Można też wspomnieć, że wrocławscy mnisi pełnili funkcje duszpasterskie i ekonomiczne w wielkim opactwie norbertanek w Czarnowasach k. Opola.

Edykt sekularyzacyjny zamknął bogatą kartę dziejów wrocławskich premonstratensów. W tragicznym dla wielu zakonów śląskich miesiącu listopadzie 1810 r. zakonnicy zostali poinformowani o zniesieniu opactwa przez decyzję królewską, od której nie było odwołania. Ostatni opat przeszedł do kleru diecezjalnego i w 1822 r. został kanonikiem wrocławskiej kapituły katedralnej. Kościół klasztorny stał się świątynią parafialną, przy której duszpasterzowało czterech eksnorbertanów. W 1832 r. w prezbiterium ustawiono z powrotem nagrobek księcia Henryka Pobożnego, a 6 lat później odnowiono wnętrze świątyni, przebudowując kilka ołtarzy. Wielką restaurację obiektu przeprowadzono w l. 1884-1886. Działania wojenne 1945 r. spowodowały ogromne zniszczenia świątyni, której odbudowa trwała blisko pół wieku. Aktualnie kościół stanowi katedrę wyznania grecko-katolickiego.

W 1815 r. zabudowania klasztorne przekazano na siedzibę Wyższego Sądu Krajowego. Zamurowano wówczas wszystkie otwory w ścianie oddzielającej kościół od klasztoru. Rozebrano mur otaczający teren klasztorny, a także wszystkie budynki pomocnicze oraz barokową fontannę. Kompleksowe prace renowacyjne wewnątrz i elewacji budynku poklasztornego przeprowadzono w 1929 r. Po zniszczeniach wojennych odbudowane pomieszczenia oddano w 1965 r. na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Wrocławskiego – *Collegium Litterarum*.

Dobra wrocławskiego opactwa norbertańskiego w ciągu wielu lat zostały rozprzedane. Wśród nabywców poszczególnych wsi był kupiec Samuel Jüttner i feldmarszałek Gerhard Leberecht von Blücher. Na własność państwa przeszła bogata biblioteka opactwa św. Wincentego, licząca około 15 000 woluminów. Był to pierwszy klasztorny zbiór biblioteczny przejęty przez komisarza kasacyjnego. Tak więc Wrocław musiał się przyzwyczaić do zniknięcia z jego centrum dwóch wielkich ośrodków katolicyzmu: opactwa augustiańskiego i konkurencyjnego opactwa norbertańskiego.

MISTRZ DANIEL SCHLECHT – PRZEDSTAWICIEL ŚLĄSKICH ZAKONÓW RYCERSKICH

Swoistą metamorfozę przeszły zakony rycerskie, mające swoje liczne placówki na ziemi śląskiej. Powołane do istnienia w czasie wypraw krzyżowych w celu obrony miejsc świętych w Palestynie i służby dla pielgrzymów, osiadły w różnych krajach europejskich i podjęły się pracy duszpasterskiej. Ponadto bliska im była działalność dobroczynna i szkolna w obrębie własnych koman-

dorii. Oznaką zewnętrzną były ogromne budowle sakralne joannitów oraz bogato wyposażone świątynie bożogrobców i krzyżowców z czerwoną gwiazdą. Nawet krzyżacy, których w Polsce pochłoneły ambicje polityczne, na Śląsku skupili się na pracy duszpasterskiej. Po aneksji Śląska przez Prusy dostosowali się do nowej rzeczywistości i przetrwali do pruskiej sekularyzacji, która zmioła ich z powierzchni ziemi śląskiej.

Joannici zachowali swoje placówki w Dzierżoniowie, Koźlu, Lwówku Śląskim, Łosiowie, Oleśnicy Małej, Strzegomiu, Tyńcu n. Ślężą i we Wrocławiu. Król Fryderyk II okazywał im przychylność i w listach do wielkiego mistrza zapewniał o życzliwości wobec zakonników – rycerzy, choć nie omieszczał podkreślić swojej suwerennej polityki wobec zakonów. W wielkiej akcji tworzenia śląskich struktur zakonnych, w 1755 r. władca doprowadził do oddzielenia śląskich komandorii joannickich od Czech. On też przeformował swoich kandydatów na komturów w Tyńcu n. Ślężą, Dzierżoniowie i w Łosiowie. Ponadto wszystkie komandorie obłożył wysokimi podatkami, a zakonnicy pochodzący spoza Śląska nie mogli korzystać z beneficjum klasztornego. W wyniku edyktu sekularyzacyjnego z 1810 r. ogromne włości joannitów przeszły na własność państwa i zostały rozdane lub sprzedane różnym nabywcom. Największe dobra Oleśnicy Małej, należące pierwotnie do templariuszy, otrzymał w 1814 r. feldmarszałek graf York zu Wartenburg, który został też właścicielem dóbr biskupich Wiązowa. Władca pruski potrafił wynagradzać swoich wysokich oficerów dobrami kościelnymi za wierną służbę militarną. Wrocławską komandoria Bożego Ciała przeszła na własność państwa dopiero w 1837 r. po zawarciu ugody z hrabiami von Kolowrath, mającymi nad nią wieczyste prawo patronatu.

Liczne placówki na Śląsku mieli bożogrobcy – strażnicy Grobu Pańskiego, prowadzący życie monastyczne oparte na regule św. Augustyna. Główną placówkę posiadali w biskupiej Nysie, gdzie była siedziba prepozyta generalnego na Śląsk, Morawy i Czechy. Wzniesli tak potężny klasztor i barokowy kościół pw. św. Piotra i Pawła, którego wyposażenie trwało do końca XVIII w. W klasztorze mieściła się biblioteka z drogocennymi starodrukami. Ponadto bożogrobcy posiadali swoje placówki w Raciborzu, Dzierżoniowie i w Bytomiu. W wyniku edyktu kasacyjnego na własność państwa przeszły zabudowania klasztorne bożogrobców wraz z ich świątyniami. W klasztorze nyskim urządzono szpital biskupi, a po 1945 r. funkcjonowało tam Wyższe Seminarium Duchowne Śląska Opolskiego. Wsie klasztorne zostały przekazane na uposażenie powstałego Domu Księży Emerytów w Nysie.

W śląskim monastycyzmie ważną rolę odgrywali krzyżowcy z czerwoną gwiazdą, mający przyczynę rycerskie, którzy prowadzili duszpasterstwo, zwłaszcza parafialne. Najważniejszy klasztor znajdował się we Wrocławiu, gdzie dokonano przekształceń zabudowy ich obiektów sakralnych. Wzniesiony

klasztor był jednym z największych założeń barokowych we Wrocławiu. W jego pomieszczeniach mieściła się wartościowa biblioteka, archiwum i bursa dla uczniów. W bibliotece znajdował się okazały zbiór starych monet ze złota i srebra oraz puchar św. Jadwigi. O wiele skromniejszy był kościół św. Macieja, który otrzymał bogate wyposażenie barokowe.

Stellaci wkroczenie wojsk pruskich na Śląsk powitali z zadowoleniem. Mistrz Daniel Schlecht polecił 4 XI 1741 r. oświetlić cały klasztor, a królowi posłał wino jako wyraz sympatii i poparcia. Taka postawa zakonników wcale nie uchroniła ich od doświadczeń wojennych. Wrocławski klasztor bardzo ucierpiał już w czasie pierwszej wojny śląskiej, szczególnie komandoria w Nowym Dworze. W następnych latach konwent św. Macieja poniósł dalsze straty wynikłe z zakwaterowania wojska, pożaru i grabieży. Wielki mistrz i przeor zostali nawet uwięzieni za podejrzenie o udzielanie schronienia dezertantom. Zakonnicy musieli oddawać kontyngenty wojenne i uiszczać opłaty w wysokości 30 000 talarów. Z polecenia władz państwowych musieli zakładać nierentowne fabryki i budować nowe osiedla dla kolonistów. W klasztorze urządzono magazyn i otworzono fabrykę tytoniu, przez co budynek poniósł ogromne szkody. W 1751 r. długi klasztoru wynosiły 210 000 talarów, mając tendencję zwyżkową. W latach 80-tych XVIII stulecia musiano sprzedać srebrne przedmioty i duży ogród, a mimo to sytuacja ciągle się pogarszała w wyniku klęsk żywiołowych i naglącej potrzeby remontów. W tych okolicznościach można sobie wyobrazić samopoczucie mistrza Daniela Schlechta, który z taką radością witał króla Fryderyka II.

Komisarz kasacyjny pojawił się w klasztorze św. Macieja już 20 XI 1810 r. i wręczył przeorowi Benedyktowi Strauchowi dekret sekularyzacyjny. Cały konwent liczył wówczas 33 osoby, z których 21 pracowało w duszpasterstwie w parafiach klasztornych. Wszyscy zostali powiadomieni o decyzji królewskiej i część proboszczów stawiła się, aby złożyć swoje podpisy pod spreparowanym dokumentem. Do października 1811 r. członkowie wspólnoty mogli pozostawać jeszcze w klasztorze, a następnie przeszli pod jurysdykcję biskupa wrocławskiego. Otrzymali też państwowe renty: mistrz zakonu – 100, przeor – 25, pozostali po 20, a klerycy po 4 talary miesięcznie. Zabudowania klasztorne zostały przekazane uniwersytetowi i gimnazjum św. Macieja. Po 1945 r. w obiektach poklasztornych urządzono Zakład Naukowy im. Ossolińskich. Kościół św. Macieja pełnił funkcję świątyni gimnazjalnej. Od 1819 r. rolę kościoła parafialnego przejął pojezuicki kościół Najświętszego Imienia Jezus. Czterech byłych krzyżowców pełniło przy nim posługę duszpasterską. Z powodu kasaty na skarb państwa pruskiego przeszły 32 majątki i różne lokaty pieniężne. Zostały rozwiązane konwenty stellatów w Bolesławcu Śląskim, Ziębicach i w Kluczborku.

Na Śląsku byli również Krzyżacy, którym książę Henryk Brodaty ufundował klasztor w Namysłowie. Z czasem nabyli oni zamek w mieście i objęli patronat nad tamtejszym kościołem parafialnym. W 1741 r. austriacka załoga miasta zamknęła się w budynku klasztornym i przez trzy dni była oblegana przez wojska pruskie. Sekularyzacja pruska zlikwidowała tę placówkę wspólnoty, noszącej oficjalny tytuł Zakonu NMP Domu Niemieckiego w Jerozolimie.

O. NORBERT RICHTER – PROWINCJAŁ DOMINIKANÓW ŚLĄSKICH

W okresie dominacji katolicyzmu na Śląsku po wojnie 30-letniej odżyła aktywność ewangelizacyjna dominikanów. W XVIII stuleciu z 13 klasztorów średniowiecznych 8 prowadziło swoją działalność: we Wrocławiu, Bolesławcu Śląskim, Głogowie, Raciborzu, Świdnicy Śląskiej, Opolu, Ząbkowicach Śląskich i w Nysie. Konwent w Cieszynie należał do prowincji czeskiej. Z polecenia króla Fryderyka II erygowano 13 VI 1754 r. śląską prowincję bł. Czesława, w której składzie znalazło się 118 zakonników. Jednak liczba członków w poszczególnych konwentach ciągle spadała i 20 lat później było ich już tylko 94. Na czele nowo powstałej prowincji stał prowincjał, którym został z nominacji generała zakonu, za zgoda króla pruskiego, o. Norbert Richter.

Najważniejszą placówką dominikanie posiadali we Wrocławiu, gdzie od XIII w. duszpasterzowali przy kościele św. Wojciecha i obsługiwali pobliski klasztor dominikanek z kościołem św. Katarzyny. Ponadto jeden z ojców pełnił funkcję penitencjarza katedralnego, inny był spowiednikiem kanoników regularnych na Piasku, a jeszcze inny polskim kaznodzieją w kościele Świętego Krzyża. W klasztorze funkcjonowało Studium Generalne, w którym wykładano filozofię i teologię.

Podczas pierwszej wojny światowej we wrocławskim klasztorze, obok 45 członków konwentu, przebywali chorzy i ranni żołnierze pruscy. Konwent musiał uiścić kontrybucję wojenną w wysokości 930 talarów. Było to duże obciążenie i często nie starczało pieniędzy nawet na żywność dla zakonników. Również w następnych latach wojennych w pomieszczeniach klasztornych przebywali żołdacy, powracający z Czech i Moraw. Klasztor nie miał dochodów, a prowadzenie kwesty zostało przez władze pruskie zabronione. Z tego m. in. względu konwent w 1774 r. skurczył się do 22 członków. Rosły natomiast długi, wynoszące wówczas aż 10 783 guldenów.

W czasach pruskich groźne pożary wyrządziły szkody w dominikańskich obiektach sakralnych w Bolesławcu Śląskim, Głogowie (na wieży stopiły się nawet dzwony) i w Opolu. Zakonnicy potrafili odbudować zniszczone bu-

dowle, przy własnych kościołach prowadzili duszpasterstwo, a także nieśli posługę duszpasterską siostronom dominikankom (we Wrocławiu i Raciborzu). W Świdnicy Śląskiej prowadzono studium, w którym dwóch księży studiowało teologię, a dwóch kleryków filozofię. Po kasacie jezuitów przy świdnickim klasztorze urządzono 6-letnią szkołę, która częściowo była utrzymywana z fundacji Królewskiego Instytutu Szkolnego.

Pruska sekularyzacja z 1810 r. zniósła wszystkie śląskie placówki synów św. Dominika. We Wrocławiu zakonnicy przekazali klucze komisarzowi rządowemu i otrzymali świeckiego zarządcę w osobie niejakiego Józefa Lindnera. Pod jego okiem sporządzono spis inwentarza, obejmujący wyposażenie kościoła i zakrystii. Niektóre paramenty liturgiczne pozostawiono do dalszego sprawowania kultu, inne – jak srebrne naczynia liturgiczne – skonfiskowano, a jeszcze inne wystawiono na aukcję i sprzedano za bezcen. 15 członków konwentu otrzymało w zależności od stanowiska od 4 do 20 talarów miesięcznej pensji. Przekazano im również pieniądze na zakup cywilnego ubrania. Zakonnicy rozproszyli się po parafiach, otrzymując od kurii różne stanowiska w pracy duszpasterskiej. Tragiczne były losy wrocławskich pomieszczeń klasztornych. Niektóre z 9 budynków znajdujących się na dziedzińcu klasztornym zostały rozebrane. Część obiektów oddano tymczasowo do dyspozycji duchowieństwa. Potężny klasztor został przeznaczony na magazyn, a potem stopniowo rozbierany. Gotycka świątynia klasztorna przejęła funkcję kościoła parafialnego i w 1824 r. ukończono jej remont kapitalny.

W wyniku kasacji w Opolu kościół dominikański przekazano rektorowi sąsiedniego gimnazjum na cele szkole, a następnie zamieniono na magazyn. Po usilnych staraniach w 1830 r. utworzono przy tej świątyni kurację, z przeznaczeniem dla ludności polskiej. Natomiast pomieszczenia klasztorne po kasacie zamieniono na szpital. W Nysie świątynia poddominikańska stała się filią parafii św. Jakuba Apostoła i pracowało przy niej dwóch byłych dominikanów. Klasztor został w 1830 r. przejęty na cele świeckie i urządzono w nim szpital wojskowy. W Raciborzu kościół klasztorny stał się samodzielnym ośrodkiem duszpasterskim, w którym do 1939 r. odprawiały się nabożeństwa w języku polskim. Natomiast budynek klasztorny w 1822 r. został rozebrany. W Bolesławcu Śląsku w dominikańskich pomieszczeniach klasztornych urządzono szkołę. Przy kościele klasztornym początkowo pozostawiono jednego eksdominikanina, a kilka lat później świątynię rozebrano, wznosząc na jej miejscu nowy budynek mieszkalny. Wreszcie w Świdnicy Śląskiej pozostawiono dwóch członków dawnego konwentu do obsługi duszpasterskiej kościoła. Podobnie było w Żąbkowicach, gdzie ostał się jeden dominikanin, pozostawiony do obsługi duszpasterskiej kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Świątynia została rozbudowana w 1832 r., otrzymując wieżę. Do dzisiaj kryje w sobie relikwie męczenników dominikańskich zamordowanych

w 1428 r. przez husytów. Dominikanie powrócili na Śląsk dopiero po zakończeniu II wojny światowej. Ich kasata na początku XIX stulecia stanowi dobitny przykład bezwzględnego rozprawienia się ze wspólnotą zakonną przez władze pruskie. Takich restrykcji trudno doszukiwać się w całej tysiącletniej historii Kościoła śląskiego.

HRABIA JERZY STEFAN Z WIERZBNEJ – DOBRODZIEJ ZAKONU BRACI MNIEJSZYCH KONWENTUALNYCH NA ŚLĄSKU

Reformacja protestancka zniszczyła liczne śląskie placówki minoryckie. Bracia mniejsi na mapie Śląska pojawili się po raz wtóry w dobie rekatolicyzacji i odzyskali większość swoich klasztorów. Król Fryderyk II dążył o utworzenia nowej prowincji śląskiej pw. św. Jana Nepomucena i św. Jadwigi, aby podporządkować sobie 7 klasztorów należących do prowincji czeskiej i 3 – do prowincji morawskiej.

W klasztorze wrocławskim w połowie XVIII w. przebywało 36 zakonników. Tę wspólnotę dotknęły restrykcje rządowe, a franciszkańskie obiekty sakralne nie były wolne od różnych wypadków losowych. Duże szkody wyrządził pożar od pioruna, który 28 VI 1748 r. uderzył w kościół. W następnym roku wspaniała barokowa świątynia poniosła jeszcze większe straty wskutek eksplozji pobliskiej prochowni. Runęła część dachu, popękały mury i sklepienia. W usunięciu zaistniałych szkód przeszkodził wybuch wojny 7-letniej, która przyniosła nowe nieszczęścia, a zakonnicy byli posądzeni o szpiegostwo na rzecz katolickiej Austrii. Podczas oblężenia miasta w dniu 16 XII 1757 r. w wyniku ostrzału artyleryjskiego wyleciał w powietrze magazyn z 300 beczkami prochu strzelniczego. Na skutek wybuchu świątynia klasztorna utraciła wszystkie okna i drzwi wraz z uszkodzeniem murów. W latach 1760-1762 kościół św. Doroty został zamieniony na więzienie wojenne, w którym Prusacy przetrzymywali jeńców austriackich. Jeszcze jedno nieszczęście spotkało budowlę franciszkańską w 1799 r., kiedy od uderzenia pioruna został uszkodzony dach i mury. I tym razem minorycy usunęli szkody i doprowadzili świątynię do dawnego piękna, że bawiący w 1821 r. Julian Ursyn Niemcewicz napisał: „Wspaniałe są budowle wrocławskie. Żaden jednak nie zdumiewa bardziej przechodnia wyniosłością sklepień, śmiałością rozwiązań swoich, jak kościół św. Doroty”. Zakonnicy w czarnych habitach prowadzili duszpasterstwo przy własnej świątyni i śpieszyli z pomocą okolicznym parafiom. Od 1802 r. ich kościół pełnił funkcję świątyni garnizonowej dla wojska, a oni wykonywali obowiązki kapelańskie. Przy klasztorze funkcjonowała szkoła oraz zasobna biblioteka.

W dobie dominacji katolicyzmu bracia mniejsi konwentualni rozwinęli szeroką działalność w Świdnicy Śląskiej. Mając wielkiego dobrodzieja

w osobie hrabiego Jerzego Stefana z Wierzbna, odrestaurowali obiekty klasztorne. Po przekształceniu miasta w twierdę w 1757 r. kościół i klasztor minorycy został zamieniony na magazyn i zbrojownię. Podczas bombardowań została zniszczona biblioteka klasztorna oraz uposażenie świątyni, a wspólnota zakonna uległa rozproszeniu. Po ustaniu działań zbrojnych, odbudowano obiekty klasztorne i 3 X 1766 r. odezwały się znowu dzwony z kościelnej wieży. Odtąd w kaplicy ratuszowej minorycy odprawiali codziennie Mszę św. w kaplicy ratuszowej. Od połowy XVIII w. zmniejszał się konwent świdnicki i na początku następnego stulecia w klasztorze przebywał tylko gwardian, jeden kapłan i jeden brat zakonny. Minorycka placówka świdnicka chyliła się ku upadkowi.

W franciszkańskim klasztorze opolskim w 1763 r. przebywał przez pewien czas biskup Filip Gotard Schaffgotsch, który stamtąd przeniósł się jako baniata do letniej rezydencji na Janowej Górze.

Burzliwe losy spotkały po 1741 r. placówkę minorycką w Koźlu. Miasto bowiem zostało zamienione w twierdę, a położone w obrębie umocnień franciszkańskie obiekty sakralne zostały rozebrane. Zakonnicy w innym miejscu wzniesli klasztor, a w latach 1751-1753 zbudowali kościół, którego sklepienie ozdobił freskami Antoni Ernest Beyer z Opawy.

Można jeszcze wspomnieć o placówce braci mniejszych konwentualnych w Kłodzku. W latach 1740-1744 malarz Feliks Antoni Scheffler ozdobił malowidłami sklepienia refektarza w nowo wzniesionym klasztorze. Gwardian Marian Frankenberg umocnił całość budowli klasztornej, która stanęła nad brzegiem rzeki Nysy Kłodzkiej, odpowiednią skalną podporą. Na skutek uderzenia 20 V 1810 r. pioruna został zniszczony zegar na wieży kościelnej, a sama świątynia poniosła znaczne szkody. W połowie XVIII w. w klasztorze kłodzkim przebywało aż 43 zakonników. Z biegiem lat ta liczba uległa gwałtownemu obniżeniu. Prowadzili oni duszpasterstwo przy własnym kościele, troszczyli się o życie brackie i zwracali baczną uwagę na rozwój muzyki kościelnej.

Pruska sekularyzacja z 1810 r. zlikwidowała wszystkie konwenty minoryckie, w których twórczy żywot przepełniony pracą duszpasterską wiodło 49 kapłanów zakonników. We Wrocławiu komisarz rządowy już 19 XI 1810 r. ogłosił osołomionym zakonnikom dekret kasacyjny, rozpoczął sporządzanie inwentarza i zażądał od gwardiana wydania pieczęci konwentu. Zakonnicy musieli złożyć przysięgę, że wydadzą wszystkie rzeczy wartościowe „bez wyjątku i ograniczeń”. Pozwolono im pozostać w klasztorze do czerwca następnego roku, a potem musieli opuścić jego mury, zabierając ze sobą bieliznę, meble i inne przedmioty osobiste. Pięciu z nich przeszło do pracy duszpasterskiej jako księża diecezjalni, pozostali żyli z przyznanej im pensji, a brat jako osoba świecka zajął się rzemiosłem. Kościół św. Doroty służył jako świątynia

nia parafialna. W klasztorze, z którego zabrano kilkanaście cennych obrazów, w latach 1813-1814 mieścił się lazaret wojskowy. Następnie obiekt został przekazany Wyższemu Sądowi Krajowemu, a w 1860 r. urządzono w nim więzienie dla kobiet i magazyny. Strawiony przez pożar, doczekał się jeszcze odbudowy, ale w 1890 r. został rozebrany. Na jego miejscu wzniesiono dom handlowy, hotel Monopol, probostwo i domy mieszkalne.

W Świdnicy Śląskiej trzej członkowie konwentu otrzymali miesięczne pensje i zostali skierowani do domu księży emerytów w Nysie. Kościół klasztorny został częściowo rozebrany, a w pozostałej części urządzono magazyn na sól. Klasztor został przekazany na siedzibę sądu miejskiego. Po zburzeniu wszystkich zabudowań klasztornych wraz z kościołem, w latach 1852-1854 wnieiono tam gmach gimnazjum ewangelickiego.

W 1811 r. minoryci musieli opuścić klasztor w Kłodzku, który do 1914 r. służył jako lazaret. Natomiast kościół początkowo miał charakter świątyni rektoralnej, a od 1818 r. stał się kościołem garnizonowym. Z polecenia władz miejskich zniwelowano teren cmentarza przyklasztornego.

Po przymusowym opuszczeniu klasztoru w Koźlu, zakonnicy się rozproszyli. Gwardian Ludwik Förster, z miesięczną pensją 12 talarów, osiadł w Leśnicy, skąd od czasu do czasu pomagał na Górze Świętej Anny jako spowiednik niemiecki. Za wystawiony na licytację sprzęt klasztorny do kasy państwowej wpłynęło 135 talarów, natomiast za monety klasztorne i przedmioty ze srebra – 231 talarów. Świątynię klasztorną zamieniono na arsenał broniowy, a w zabudowaniach klasztornych urządzono szkołę wojskową, bo w mieście stacjonował garnizon pruski.

Kasacie uległy pozostałe placówki minorycie. I tak w Opolu klasztor został zamieniony na szpital wojskowy, a kościół wraz z Mauzoleum Piastów przejęli protestanci. W Środzie Śląskiej w świątyni urządzono magazyn, a zabudowania klasztorne oddano do dyspozycji gminie luterańskiej. W Głogówku zabudowania klasztorne zamieniono na koszary wojskowe. We Lwówku Śląskim w klasztorze funkcjonowała szkoła, a świątynię przeznaczono na arsenał. Tak więc rząd pruski w brutalny sposób rozprawił się z minorytami. Historia nie zna podobnego jednostronnego, autorytarnego aktu zniszczenia instytucji i dóbr kościelnych.

JAN TÖPPER – DOBRODZIEJ BERNARDYNÓW ŚLĄSKICH

Franciszkanie obserwanci, zwani też bernardynami, powracali po pokoju westfalskim z 1648 r. do swoich placówek. W połowie XVIII w. mieli 10 klasztorów, w których żyło i pracowało około 240 zakonników w brązowych habitach. Z polecenia króla Fryderyka II 20 I 1755 r. utworzono nową prowincję śląską pw. św. Jadwigi. We Wrocławiu w 1793 r. musieli

opuścić swój klasztor z kościołem św. Antoniego, który został przekazany elżbietankom czarnym. W zaistniałej sytuacji zbudowali mały klasztor pw. św. Franciszka, a 13 VII 1800 r. poświęcili własny kościół. Wrocławscy obserwanci słynęli z dobrego wykształcenia i do 1799 r. pełnili funkcję egzaminatorów duchowieństwa diecezjalnego w zakresie duszpasterstwa. Byli także powoływani na wykładowców filozofii i teologii w starszych i wiele większych zakonach śląskich, jak u kanoników regularnych w Żaganiu, czy cystersów w Henrykowie i Kamieńcu Żąbkowickim.

W Legnicy, żyjąc w środowisku protestanckim, bernardyni potrafili rozwinąć pracę duszpasterską, a w latach 1777-1801 prowadzili gimnazjum jezuickie. W pobliskim Jaworze członkowie konwentu, liczącego 20 członków, prowadzili posługę duszpasterską nie tylko na miejscu, ale i w okolicy. W Złotorzy zakonnicy osiedlili się na początku XVIII w. i po zajęciu Śląska przez Prusy protestanci usiłowali wyrzucić ich z miasta. Nastawienie zmieniło się w listopadzie 1744 r., kiedy Austriacy zajęli Złotorję i dzięki pośrednictwu braci uniknięto płacenia wysokiego okupu. W następnych latach obserwanci troszczyli się o bogactwo liturgii, dbali o własny cmentarz poza murami miasta, byli dobrymi kaznodziejami. W Namysłowie w 1783 r. pożar strawił zabudowania klasztorne, które z wielkim wysiłkiem wkrótce zostały odbudowane. W Kłodzku funkcjonowało studium zakonne dla całej prowincji. Zakonnicy w pracy duszpasterskiej zwracali szczególną uwagę na kult Męki Pańskiej. Wydarzenia wojen śląskich odbiły się ujemnie na klasztorze obserwancim w Raciborzu. W 1741 r. generał de la Motte-Fouque, zaciekle kalwinista, umieścił w nim 40 żołnierzy pruskich. Wojsko ogołociło klasztor do tego stopnia, że „zakonnicy nie mieli nawet kromki chleba”. Mimo wielu trudności zdołano w latach 1741-1743 wybudować tkalnię na potrzeby klasztoru, a w 1788 r. uruchomić browar.

Wielkie nieszczęście spotkało bernardynów w biskupiej Nysie. Mianowicie w 1740 r. austriacki komendant von Roth wydał rozkaz całkowitego zburzenia zabudowań klasztornych ze względów obronnych miasta. Po wykonaniu polecenia bracia zostali rozproszeni i szukali schronienia u znajomych. W 1729 r. przejęli budynek szpitalny św. Barbary i zbudowali nowy klasztor, w którym zamieszkało ponad 20 członków konwentu. Szpitalną kaplicę zamieniono na kościół klasztorny, którego konsekrował biskup Schaffgotsch. Zakonnicy szerzyli kult Maryjny, otaczając czcią figurę Matki Bożej „in Rosis”, do której podążali pątnicy z Nysy i okolic.

Wielkie znaczenie dla życia religijnego na Śląsku miał klasztor bernardynów w Głubczycach. W latach 1753-1770 przy pomocy dobrodziejów zakonnicy wzniesli nowe obiekty klasztorne. Jednym z największych darczyńców był Jan Töpfer, z którego funduszy zbudowano kościół barokowy pw. św. Jadwigi, poświęcony w 1758 r. Gorliwi zakonnicy prowadzili duszpa-

sterstwo przy własnej świątyni i spieszyli z pomocą okolicznym parafiom. W 1752 r. przy klasztorze powstała szkoła katolicka, a w samym klasztorze istniało studium zakonne i nowicjat prowincjalny.

Pruska kasata z 1810 r. zniosła wszystkie placówki bernardyńskie. We Wrocławiu klasztor zamieniono na ewangelickie seminarium nauczycielskie, które funkcjonowało do 1845 r. Przy kościele klasztornym pozostawiono dwóch zakonników, lecz w 1865 r. świątynię zburzono, a plac przygotowano pod zabudowę miejską. W Nysie kościół klasztorny zamieniono na składnicę wojskową, a w 1818 r. przekazano go nyskim protestantom. W 1811 r. udało się przenieść ze świątyni bernardyńskiej łaskami słynącą statuę Matki Bożej do kościoła parafialnego. Natomiast w pomieszczeniach klasztornych urządzono szkołę, a w 1855 r. całkowicie je rozebrano. W Raciborzu sporządzono spis sprzętu klasztornego, który został częściowo sprzedany, rozdany innym instytucjom kościelnym, a w części rozgrabiony. W 1826 r. zdewastowana świątynia klasztorna została rozebrana. W klasztorze najpierw funkcjonował lazaret, a następnie urządzono w nim gimnazjum, potem magazyn i znowu lazaret. Na przyklasztornym placu wzniesiono budynek arsenału, a część przeznaczono na plac targowy.

Pruska kasata rozproszyła bernardynów w Złotoryi. Świątynię początkowo przeznaczono na lazaret, a potem pełniła ona rolę kościoła parafialnego. W klasztorze na piętrze urządzono plebanię i mieszkanie dla nauczyciela szkoły parafialnej, która mieściła się na parterze obok pomieszczeń urzędu miejskiego. W klasztorze obserwantów w Głubczycach urządzono lazaret, a następnie cały obiekt przeznaczono na cele szkolne. Kościół przeznaczono na nabożeństwa dla młodzieży gimnazjalnej. W Kłodzku po odejściu bernardynów kościół klasztorny został sprofanowany, a inwentarz kościelny wystawiony na licytację. W 1836 r. świątynię zamknięto, a następnie przekazano ewangelikom, którzy nadali jej charakter zboru garnizonowego. Kwitnący ogród klasztorny zamieniono na cmentarz grzebalny. W Bytomiu pomieszczenia zakonne przekazano władzom szkolnym a zdewastowany kościół w 1833 r. oddano gminie luterańskiej. W Legnicy kościół bernardyński został wykupiony przez malarza Patzak, który dokonał jego rozbiórki. W klasztorze mieścił się przytułek dla starców i nieuleczalnie chorych. W Namysłowie kościół zachował charakter sakralny i pracowało przy nim trzech eksbernardyńców. Podobnie w Jaworze kościół pobernardyński służył celom liturgicznym, a w klasztorze w 1929 r. założono Muzeum Regionalne. Tak więc bernardyni na wiele dziesiątków lat zniknęli z mapy Śląska i np. do Legnicy powrócili dopiero pod koniec XX stulecia.

O. IRENEUSZ SCHULZ – GWARDIAN KLASZTORU FRANCISZKANÓW ŚLĄSICH NA GÓRZE ŚWIĘTEJ ANNY

Średniowiecze w swojej spuściźnie pozostawiło na Śląsku liczne zakony żebracze, które rozwijały działalność duszpasterską, oświatową i charytatywną. Reformacja protestancka zniszczyła życie monastyczne mendykantów, rujnując obiekty klasztorne i rozprasząc zakonników, z których wielu stało się jej szermierzami. Dopiero pod wpływem uchwał trydenckich rozpoczęła się reforma mendykanckich wspólnot zakonnych, dążących do odbudowy pierwotnej obserwacji życia monastycznego. Po aneksji Śląska przez Prusy wszystkie restrykcje rządowe dotknęły również zakony mendykanckie, które mimo trudności prowadziły swoją działalność do chwili pruskiej kasaty w 1810 r.

Spśród licznych zakonów żebraczych: dominikanów, minorytów, obserwantów, reformatów, karmelitów, augustianów-eremitów przybliżył reformatorów, zwanych na Śląsku franciszkanami śląskimi. Powstali oni na tle realizacji ślubu ubóstwa w zakonie braci mniejszych obserwantów. W życiu usiłowali bardziej łączyć apostołat z kontemplacją. Od połowy XVI w. przeżywali wielki rozkwit na terytorium Rzeczypospolitej Obojga Narodów i założyli swoje pierwsze placówki w Gliwicach i na Górze Świętej Anny, które były organizacyjnie związane z Polską.

Synowie św. Franciszka na Górę Świętej Anny przybyli w 1655 r. na zaproszenie hrabiego Antoniego von Gaschina i objęli opiekę nad sanktuarium św. Anny przy kościele, wzniesionym około 1480 r. przez rodzinę Strzałów. Jerzy A. Gaschin ufundował w latach 1700-1709 barokową kalwarię, wzniesioną według projektu Dominika Signo. Była ona wzorowana na kaplicach Kalwarii Zebrzydowskiej. Składała się z 3 kościołów i 37 kaplic, rozsianych na przestrzeni 6 km, tworzących tzw. Stacje Męki Pańskiej i Dróżki Matki Bożej. Korzystając z ofiarności darczyńców wśród szlachty górnośląskiej, franciszkanie wznieśli w latach 1733-1749 wielki klasztor, z licznymi barokowymi obrazami we wnętrzu. Ówczesny konwent liczył 19 członków. W 1764 r. zaingerowano nabożeństwa kalwaryjskie, ściągające licznych pielgrzymów ze Śląska, Moraw, Słowacji, Niemiec i Polski. W roku następnym w uroczystościach brał udział biskup wrocławski Filip Gotard Schaffgotsch. Program wraz z modlitwami i pieśniami opracował o. Stefan Staniewski. Książeczka był wielokrotnie wydawana pod różnymi tytułami. W 1768 r. urządzono dziedziniec odpustowy tzw. Rajski Plac. W 1781 r. przebudowano kościół sanktuarijny, do którego podążali pątnicy w uroczystość św. Anny, Wniebowzięcia NMP, św. Aniołów Stróżów i Podwyższenia Krzyża Świętego.

Na mocy edyktu królewskiego z 1810 r. zawisło nad klasztorem niebezpieczeństwo jego kasacji. Komisarz rządowy ogłosił 7 XII 1810 r. 8-osobowemu konwentowi, na czele którego stała gwardian o. Ireneusz Schulz, dekret

kasacyjny. Jednak rząd pruski zdawał sobie sprawę z ważności sanktuarium dla ludności katolickiej i istniała nawet możliwość utrzymania klasztoru w rękach franciszkanów. Niestety o likwidacji klasztoru zdecydowała postawa ks. Molarnego, proboszcza Leśnicy, który pisał do władz państwowych, że „co do pozostawienia reformatów na Górze Świętej Anny nie jestem temu przychylny, ponieważ ci ludzie są zbyt zabobonni i zajmują się rozdzielaniem ludności rozmaitych poświęcanych ziół i świstków”.

W połowie czerwca 1811 r. nadeszła z Berlina decyzja o kasacie klasztoru. Każdy z braci otrzymał miesięczną pensję od 5 do 15 talarów, albo jednorazową rekompensatę w wysokości 80 talarów. Obiekty klasztorne zostały zamienione na magazyn prochu strzelniczego, a potem służyły jako przytułek dla biednych. Osłabł ruch pielgrzymkowy, a kapliczki kalwaryjskie podupadły. Podczas odpustów z posługą sakramentalną przybywali różni zakonnicy, którym schronienia udzielali zaprzyjaźnieni z nim śląscy proboszczowie. W 1832 r. opiekę duszpasterską nad sanktuarium przejęły władze diecezjalne, zlecając ją mianowanemu kaznodziejom kalwaryjskim, którzy nie mogli jednak w pełni zaspokoić potrzeby duchowe pielgrzymów. W 1852 r. kościół wraz z klaszturem nabył biskup wrocławski za 1600 talarów, a 11 lat później cała kalwaria z kapliczkami przeszła na własność Kościoła śląskiego. Wtedy powrócili reformaci i rozpoczęli wielką działalność duszpastersko-pątniczą.

O. MATEUSZ WEIHNACHT – PIERWSZY PRZEŁOŻONY PROWINCJI ŚLĄSKIEJ JEZUITÓW

W akcji rekateolicyzacji Śląska wielką rolę odegrali jezuita, którzy w stosunkowo krótkim czasie byli w posiadaniu licznych stacji misyjnych, rezydencji i kolegiów, w których tętniło życie duszpasterskie, charytatywne i szkolne. Można zaryzykować twierdzenie, że na przełomie XVII/XVIII w. bez jezuitów nic albo niewiele działo się w śląskim Kościele. Mieli oni właściwie przygotowanych ludzi, o wszechstronnych zainteresowaniach, odpowiednio fundusze i wielkich darczyńców.

Szeroko zakrojona działalność gorliwych synów św. Ignacego Loyoli uległa zmianie wraz z przejściem Śląska przez protestanckie Prusy. Wkrótce po zdobyciu Wrocławia przez żołnierzy pruskich rektor wrocławskiego kolegium Sebastian Fridl wystosował 5 XI 1741 r. list do króla Fryderyka II, w którym prosił go o ochronę kolegium i uniwersytetu. Wkrótce otrzymał królewskie zapewnienie respektowania dotychczasowych praw i przywilejów pod warunkiem, że będą one zgodne z innymi aktami prawnymi i nie będą kolidowały z pruską racją stanu. Na nic się jednak przydały te zapewnienia „chytrego lisa”, gdyż jezuita, podobnie jak inne wspólnoty zakonne, zostali obłożeni obciążeniami finansowymi na rzecz państwa. Nałożone wysokie

kontrybucje (w wysokości 62 345 florenów reńskich) zagrażały destabilizacji ekonomicznej. Ta sytuacja zmusiła prowincjała o. Jana Nollera do skierowania prośby o zwolnienie niektórych placówek jezuickich, a przede wszystkim Nysy, Legnicy i Głogowa, z tak dużych obciążeń finansowych. Władca w odpowiedzi z 5 I 1742 r. zapewnił przełożonego prowincji o opiece nad Towarzystwem Jezusowym, jednakże nie zwolnił jezuitów z nałożonych na nich ciężarów finansowych.

Przez kilka lat podejmowano realizację planów oddzielenia śląskich placówek od prowincji czeskiej. Na przeszkodzie stał generał Towarzystwa Franciszek Retz, który zwrócił się o pomoc do papieża Klemensa XII w dyplomatycznym sprzeciwie utworzenia śląskiej prowincji. Po kilkuletnim uspokojeniu, nastąpiła wymiana korespondencji między generalatem a Berlinem i 1 I 1755 r. powstała nowa śląska prowincja z siedzibą prowincjalatu w Legnicy i nowicjatem w Żaganii. Pierwszym prowincjałem śląskim został o. Mateusz Weihnacht, dotychczasowy wiceprowincjał prowincji czeskiej. W skład prowincji weszło 8 kolegiów (Głogów, Kłodzko, Legnica, Nysa, Opole, Świdnica Śląska, Wrocław i Żagań), 5 rezydencji (Brzeg n. Odra, Jelenia Góra, Olbrachcice, Otyń i Piekary) oraz 3 misje (Karniów, Tarnowskie Góry i Twardocice). Skład prowincjalny prowincji śląskiej stanowiło 223 zakonników, w tym 122 kapłanów i 47 braci zakonnych, a pozostali byli scholastykami i nowicjuszami (w 1773 r. liczba śląskich jezuitów zmniejszyła się do 139).

W połowie XVIII w. Fryderyk II ściągnął do Wrocławia jezuitów francuskich, których zadaniem było podniesienie poziomu nauczania w kolegiach śląskich. Nie byli oni jednak chętnie przyjmowani przez śląskich współbraci i nie czuli się dobrze nad Odrą. Sam generał o. Ignacy Visconti w liście do króla pruskiego z 21 IV 1853 r. argumentował, że ojcowie francuscy potrzebni są we Francji ze względu na tamtejsze braki personalne. Król dopiero w 1758 r. zmienił swoje nastawienie do tego stopnia, że dwóch z przybyłych zakonników z nad Sekwany dostało się do więzienia pruskiego, w którym ponieśli śmierć.

Oto kilka obrazków z życia śląskich jezuitów pod panowaniem pruskim. We Wrocławiu w 1742 r. w gmachu kolegium urządzono lazaret dla rannych żołnierzy. W 1759 r. 39 członków kolegium wrocławskiego musiało opuścić miasto, ponieważ zostało posądzonych, z donosu miejscowych protestantów, o zdradę stanu, niewierność wobec władcy pruskiego i pomoc udzielaną dezertantom. Podczas wojny 7-letniej budynek kolegium i gimnazjum zamieniono na miejsce internowania jeńców austriackich, a konwikt przeznaczono na szpital. W kościele Imienia Jezus, będącego „perłą baroku śląskiego”, urządzono magazyn wojskowy, a następnie magazyn zboża. Część pomieszczeń Akademii Leopoldyńskiej przeznaczono na lazaret dla pruskiego żołdactwa.

Trudno sobie wyobrazić większy stopień barbarzyństwa od tych pociągnięć władz pruskich. Po zakończeniu działań wojennych rozproszeni zakonnicy mogli powrócić do Wrocławia i rozpocząć odbudowę zniszczonych obiektów. Obok intensywnej pracy duszpasterskiej i szkolnej, prowadzili aptekę i drukarnię.

W Brzegu n. Odrą jezuici, mający tam swoją rezydencję związaną z wrocławskim kolegium, prowadzili przede wszystkim działalność duszpasterską przy wzniesionym barokowym kościele, a także sprawowali opiekę duszpasterską w szpitalu, więzieniu i domach dla ubogich. Wyszukiwali również potrzebujących w ich domach i rozdawali im odzież i artykuły żywnościowe. Ważnym ich zajęciem była działalność szkolna, choć nie zdolali wybudować zaplanowanego kolegium.

Trudne były dzieje kolegium kłodzkiego pod zaborem pruskim. Na skutek rekwizycji wojennych zostały zajęte majątki klasztorne. W 1745 r. w pomieszczeniach kolegium urządzono piekarnię, a na piętrze lazaret wojskowy. Tragiczny był rok 1757, kiedy na skutek pożaru konwiktu, wywołanego przez stacjonujące tam wojsko pruskie, oskarżono jezuitów o konspirację i spowodowanie pożaru. Musieli oni opuścić miasto i na rozkaz królewski przenieśli się do Legnicy. Przez kilka lat w kolegium przebywali jezuici czescy, którzy po pokoju hubertusburskim z 1763 r. przekazali obiekt konwentowi śląskiemu, składającemu się z 13 członków. Przez 20 lat prowadzili oni duszpasterstwo w całej Kotlinie Kłodzkiej, a na miejscu zajmowali się nauczaniem szkolnym oraz opieką nad chorymi i więźniami.

W Nysie, związanej wyjątkowo z dynastią Habsburgów, jezuitów oskarżano o namawianie żołnierzy do dezercji. Z tego powodu w 1757 r. nie mogli opuszczać miasta, a ich ogromne kolegium przeznaczono na szpital, magazyn wojskowy oraz pomieszczenie dla jeńców austriackich. Po zakończeniu wojny 7-letniej rozpoczęli prace remontowe i podjęli pracę szkolną i duszpasterską, czerpiąc fundusze z rozległych posiadłości ziemskich (7 429 ha).

W Głogowie po wkroczeniu wojsk pruskich pomieszczenia kolegium zostały mocno zdewastowane, bowiem był tak lazaret wojskowy, a następnie magazyn zbożowy. W 1757 r. pożar strawił budynek kolegium i kościół oraz zgromadzoną żywność, za którą zakonnicy musieli wypłacić 7 000 talarów dla wojska pruskiego. W późniejszych latach rosły obciążenia finansowe, które przekraczały możliwości spłaty, mimo pomocy prowincji czeskiej.

Tragiczne były losy kolegium jezuickiego w Żaganiu, gdzie po powstaniu prowincji śląskiej urządzono pomieszczenia dla nowicjatu. Podczas wojny 7-letniej w kolegium był lazaret dla rannych żołnierzy pruskich, a następnie więzienie dla jeńców austriackich. W 1760 r. lazaret urządzono także w budynku gimnazjum, a seminarium przeznaczono na magazyn zboża. Po zakończeniu działań wojennych nakazano jezuitom zakup 40 uli pszczelich,

sadzenia drzewek owocowych i morwowych oraz założenia winnicy. Mimo tych trudności 15 członków konwentu kontynuowali działalność duszpasterską i szkolną oraz byli kapelanami w więzieniu i w szpitalu.

Jezuici w Świdnicy Śląskiej stracili na rzecz najędźców stracili cztery kaplice przy bramach miejskich i kościoł pw. Najświętszego Sakramentu. W kolegium, którego konwent składał się z 22 członków, urządzono lazaret wojskowy, a po wybuchu wojny 7-letniej barokowa świątynia została zamieniona na magazyn zbożowy. Sami zakonnicy byli dwukrotnie zmuszani do opuszczenia miasta. W ostatnim 10-leciu istnienia jezuici szerzyli kult Maryjny, głosili kazania w okolicznych parafiach i prowadzili działalność szkolną na miejscu.

W Opolu jezuici musieli zdobyć fundusze na budowę 4 barek rzecznych na potrzeby wojska, w swoich włościach uruchomili cegielnię, tkalnię i bielarnię, a w samym Opolu – aptekę. Znana była ich działalność kaznodziejska i w stowarzyszeniach religijnych, zwłaszcza w bractwie Śmiertelnego Lęku Pana Jezusa, które w 1762 r. liczyło 345 członków. We własnym gimnazjum prowadzili działalność wychowawczo-dydaktyczną, a w kościele – katechetyczną.

W sprostestantyzowanej Legnicy urządzono siedzibę prowincjała o. Mateusza Weihnachta, który zarazem był rektorem legnickiego kolegium. Lokalni protestanci oskarżyli jezuitów przed władcą pruskim o współpracę z wojskiem cesarskim. Dnia 2 I 1758 r. prowincjał o. Weihnacht oraz regens konwiktu o. Franckenberg zostali wezwani do Wrocławia na przesłuchanie przed królewskim trybunałem. Pomimo niewinniającego wyroku, uwolnienie zakonników nastąpiło dopiero po półrocznym pobycie w więzieniu. Przy zwolnieniu powiedziano im, że prowincja musi uiścić oprócz 150 000 florenów przymusowej pożyczki wojennej, dalszych 18 000 florenów w formie kontrybucji. W 1761 r. jezuici swoją postawą, odwagą i zaangażowaniem dopomogli w ugaszeniu szalejącego w mieście pożaru i dlatego odtąd cieszyli się ogólnym uznaniem mieszkańców grodu nad Kaczawą.

Z legnickim kolegium związana była rezydencja jezuitów w małym miasteczku Otyń k. Nowej Soli. W sierpniu 1758 r. do rezydencji zawitał sam król Fryderyk II, a tamtejsi zakonnicy przyczynili się do budowy 12 barek na potrzeby wojska. Gorliwość pastoralna otyńskich jezuitów przejawiała się w pracy duszpasterskiej, na ambonie, w konfesjonale i w katechezie, zarówno we własnej świątyni, jak i w okolicznych parafiach. Oddawali się również działalności charytatywnej i byli dobrymi gospodarzami wielkich posiadłości.

Papieska kasata Towarzystwa Jezusowego spowodowała najpierw wielkie zamieszenie w placówkach śląskich, które w następnym etapie uległy likwidacji.

O. FRANCISZEK GLEIXNER – OSTATNI PROWINCJAŁ ŚLĄSKICH JEZUITÓW

Kasata Towarzystwa Jezusowego przez papieża Klemensa XIX w 1773 r. była wydarzeniem bez precedensu i stała się zwycięstwem ludzi Oświecenia, stojących poza Kościołem, a także opozycji antyzakonnej w łonie samego Kościoła. Paradoksalnie papieskie brewe kasacyjne zostało przyjęte przez wszystkie państwa katolickie, a odrzuciła je prawosławna Rosja pod rządami Katarzyny II i protestanckie Prusy rządzone przez Fryderyka II.

Protestancki władca miał okazję wyrazić niechęć wobec decyzji papieskiej i chciał pokazać Habsburgom, że katolikom lepiej powodzi się w protestanckich Prusach niż w arcykatolickiej Austrii. Swoją motywację odnośnie pozostawienia jezuitów Fryderyk II podał w korespondencji z Wolterem. Był to przykład wprost cynicznego humoru króla: „Moi bracia – pisał – królowie katoliccy, bardzo chrześcijańscy, bardzo wierni i apostołscy, wypędzili jezuitów. Ja, przysięgły heretyk, przygarniam ich, ilu tylko mogę. W ten sposób przyczyniam się do podtrzymania tej rasy. Niebawem ci katoliccy monarchowie zapytają mnie, czy nie mam dla nich choć jednego jezuitę. A ja wówczas będę drogo sprzedawał: ojciec rektor nie mniej niż trzysta koron, a za ojca prowincjała zażądam co najmniej sześciuset”.

Wykonanie decyzji władcy pruskiego zlecono ówczesnemu rządcy biskupstwa wrocławskiego, biskupowi Janowi Maurycemu Strachwitzowi, który poinformował króla o trudnościach i konsekwencjach związanych z odrzuceniem brewe papieskiego. O decyzji królewskiej został poinformowany rektor Leopoldyny, o. Antoni Reiffnauer, oraz prowincjał o. Franciszek Gleixner. Temu ostatniemu informację o stanowisku króla przekazał minister sprawiedliwości Carmer, który zaznaczył, że ocalony zakon będzie objęty opieką władcy, który planował nawet sprowadzenie na Śląsk i do Prus angielskich i holenderskich jezuitów, a samemu generałowi złożył propozycję stałego pobytu w Prusach. W zamian oczekiwał od nich dalszego trwania w pracy na rzecz oświaty i wychowania młodzieży. Zabiegi te okazały się nieskuteczne, bowiem u jezuitów powstał konflikt sumienia, czuli się bowiem w dalszym ciągu zobowiązani do posłuszeństwa papieżowi (czwarty ślub), które w Prusach miało być przekształcone w posłuszeństwo władzy królewskiej. Prowincjał Gleixner, rezydujący w Kłodzku, daleki był od współpracy z Fryderykiem II, podobnie jak większość jezuitów, nie mających do władcy zaufania. Mimo tego król podjął się karkołomnego zadania przekształceń organizacyjnych zakonu, w czym wspomagali go dwaj jezuitę: Michał Zeplichal i Karol Reinach. Ponadto Fryderyk dokonał głębokich zmian w oświacie śląskiej. Przemianował mianowicie kolegia jezuickie na katolickie gimnazja, a ich majątki przejął pod swoją kontrolę. Równocześnie wyznaczył cel nowo

powstałym gimnazjom, które miały kształcić posłusznych władzy pruskiej urzędników i duchownych. Pod koniec 1774 r. zatwierdził *Szkolny Regulamin dla Uniwersytetu we Wrocławiu i katolickich gimnazjów w Księstwie Śląska i Hrabstwie Kłodzkim*, według którego na czele szkolnictwa śląskiego miał stać dyrektor mianowany spośród byłych jezuitów we Wrocławiu, który podlegał ministerstwu sprawiedliwości.

Po śmierci Klemensa XIV podjęto rozmowy między Stolicą Apostolską a Berlinem w sprawie jezuitów w Prusach. Ostatecznie zgodzono się, że eksjezuici będą nadal pełnić swoje obowiązki nauczycielskie, ale w charakterze księży diecezjalnych. W tej sytuacji Fryderyk II zezwolił 3 I 1776 r. na ogłoszenie papieskiego brewe kasacyjnego. Minister Hoym odpowiednim zarządzeniem uppełnomocnił 64 jezuitów w służbie wychowawczo-nauczycielskiej, którzy przeszli pod jurysdykcję biskupią. Wkrótce powołano Królewski Instytut Szkolny oraz utworzono Towarzystwo Księża Królewskiego Instytutu Szkolnego. Władze państwowe postanowiły sprzedać dobra pojezuickie celem finansowania Instytutu Szkolnego i ratowania sytuacji finansowej protestanckich uczelni w Królewcu, Halle i Frankfurcie n. Odra. Po kolei ulegały kasacie śląskie placówki jezuickie, począwszy od wrocławskiej. Państwo przejęło nieruchomości, a majątki ziemskie zostały zlicytowane i przeszły na własność osób prywatnych.

BERNARDA PACZYŃSKA – DŁUGOLETNIĄ KSIENI OPACTWA CYSTEREK W TRZEBNICY

Rewolucja francuska oraz oświeceniowa działalność cesarza Józefa II Habsburga zlikwidowały swoimi edyktami żeńskie życie zakonne. W krajach arcykatolickich, jakimi była Francja i Austria, przestały istnieć przede wszystkim zakony kontemplacyjne, gdyż nie było tam zrozumienia dla modlitwy, życia kontemplacyjnego i ducha pokuty za siebie i innych ludzi. Prawo do działalności miały w ograniczonej mierze zgromadzenia czynne, zaangażowane w dziedzinie szkolno-wychowawczej i charytatywnej. Na Śląsku żeńskie wspólnoty przetrwały pierwszy okres panowania pruskiego i uległy likwidacji w wyniku pruskiego edyktu sekularyzacyjnego z 1810 r.

Z żeńskich zakonów mniszo-kanonicznych przyjrzymy się bliżej cysterkom w Trzebnicy, których pobyt na Śląsku trwał nieprzerwanie od czasów pary księżęcej Henryka Brodatego i św. Jadwigi. W czasach habsburskich opactwo odgrywało dużą rolę gospodarczą i kulturalną i było bardzo spolonizowane. Na skutek germanizacyjnej polityki władz pruskich w klasztorze było coraz więcej mniszek pochodzenia niemieckiego, choć niektóre z nich mówiły po polsku. Ksienią przez 42 lata (1747-1789) była Bernarda Paczyńska z Tenczyna.

Po zagarnięciu Śląska przez Prusy, władze nałożyły obowiązek zaopatrywania żołnierzy w żywność oraz paszę dla koni. Nowe kontrybucje na klasztor nałożyli Rosjanie, którzy w 1761 r. wkroczyli do Trzebnicy. Dobrze prowadzona gospodarka przez cysterki pomogła w spłaceniu zaciągniętych długów i prowadzeniu prac budowlanych. W kościele klasztornym nad głównym wejściem wzniesiono ozdobną emporeę organową, nawa główna otrzymała sztukaterię, a średniowieczna empora mniszek została rozebrana. Na cokołach przy prezbiterium ustawiono dwa posągi: św. Jadwigi i jej siostrzenicy św. Elżbiety, których autorem był znakomity rzeźbiarz Franciszek Mangoldt. Był on również twórcą alabastrowej figury Patronki Śląska, umieszczonej na jej sarkofagu. W 1789 r. dobudowano do świątyni 3-piętrową kwadratową wieżę, której miedziany hełm przechodzi w 8-boczny bęben i latarnię zwieńczoną książęcą mitrą. Z zakresu spraw gospodarczych zbudowano pomieszczenia dla zarządu fundacji klasztornej, nowy młyn, browar i kilka budynków gospodarczych. W 1794 r. postawiono nowy szpital miejski i szpital klasztorny dla 12 kobiet.

W połowie XVIII stulecia wprowadzono wiele zmian w codzienne życie mniszek. Każda z nich otrzymała własną celę, urządzono infirmerię, podczas wspólnych posiłków polecano czytanie lektury religijnej. Żywotność okazywało bractwo św. Jadwigi, założone w 1774 r. Ważnym wydarzeniem w życiu trzebnickich mniszek były odwiedziny klasztoru w maju 1794 r. przez króla Fryderyka Wilhelma II wraz z rodziną i ministrami. Tuż przed kasatą opactwa zmarła ksieni Dominika von Giller, zamykając listę 39 opatek książęcego klasztoru trzebnickiego.

W dniu 20 XI 1810 r. pojawił się w klasztorze komisarz kasacyjny, który zdecydowanym głosem oznajmił 30 oszołomionym mniszkom, że są zwolnione ze ślubów zakonnych i w ciągu miesiąca mają opuścić klasztor, szukając na własną rękę mieszkania i zajęcia. Dzięki interwencji wpływowych osób mniszki mogły pozostać w klasztorze do Wielkanocy następnego roku. Każda z cysterek otrzymała po 50 talarów na nabycie świeckiego ubioru i roczną pensję wypłacaną przez skarb państwa. Na własność państwa przeszła cała własność opactwa w postaci 70 dobrze zagospodarowanych majątków ziemskich, pól, lasów, stawów. Na licytację wystawiono uposażenie klasztoru, które w znacznej mierze nabyli jego dawni podwładni. W pomieszczeniach klasztornych najpierw zamieszkało 75 osób z rodzin urzędników państwowych. Następnie ulokowano tam jeńców wojennych, w końcu urządzono lazaret wojskowy, przez który przewinęło się blisko 5000 mężczyzn. W 1817 r. część pomieszczeń klasztornych została przerobiona na przedziałnię wełny, zatrudniająca 200 robotników. W 1857 r. obiekt opustoszał i ulegał dewastacji, aż w 1871 r. nabyły go boromeuszki, zakładając w nim swój dom generalny. Cysterki nie wróciły już na ziemię śląską, z którą tak bardzo były związane.